

blok 2 (bo pierwszy się zapisał, ale jest obok)

blok 2 (bo pierwszy się zapisał, ale jest obok)

jak sama nazwa wskazuje, blok ten i pierwszy, jak to blok, zawiera luźne notatki, spostrzeżenia, zadziwienia, zachwyty, pomysły na coś większego i tym podobne fragmenty. nie ma w nim porządku, jak jeno porządek czasu, czyli chronologia następujących po sobie tekstów czy obrazków, stąd też numeracja. chodzi jedynie o to, by mieć je wszystkie w jednym miejscu i dodawać kolejne, oraz aby Państwo mogli je sobie przeczytać, jeśli i kiedy będziecie mieli na to ochotę.

uwaga ogólna: nie będę podawał dokładnych źródeł cytatów lub liczb (te mam w zanadrzu i chętnie dostarczę), tym bardziej że nie jest to tu publikacja naukowa, mnie tylko chodzi o to, co z tych tekstów lub obrazków wynika i jakie światy można z nich produkować lub powstaniu jakich światów nimi zapobiegać. uwaga techniczna: stosowanie przecinków (i, zdaje się, nie tylko) jest tu kreatywne. ponieważ inaczej nie potrafię. optycznie zaś – u góry zamieszczam aktualne wpisy, na dole... też, aczkolwiek inaczej aktualne.

vecchio pazzo

426.

"moda na klimat już minęła" (faz, gazeta).

425.

sytuacja jest zbyt poważna, by brać ją poważnie.

424.

bez groove nie ma move.

423.

dziennikarz – czy sztuką możemy uratować świat?

joseph beuys – tylko sztuką.

422.

"bowiem jeśli jest tak, że wolno myśleć tylko to, dla czego istnieją większości, to w ogóle nie trzeba myśleć, bo już jest myślane, mianowicie przez większość" (ulrike herrmann).

421.

"z umysłem tych co pozbawieni władzy przeciwko władzy pozbawionej umysłu" (richard rogler).

420.

musztarda wyszła z tubki. już jej tam nigdy nie wepchniemy.

419.

ryzyko to przyszłość, która nie ma dojść do skutku" (?).

418.

bycie ciulem to nie jest właściwość, lecz stan.

417.

"dobra podstawa to najlepsza przesłanka dla solidnej bazy" (angela merkel).

416.

"prymarnie onlyfans to platforma jak każde inne socialmedia też, tylko że tam można swój content monetaryzować i oczywiście zaoferować też girl band experience" (jedna pani z onlyfans).

415.

subtekst (definicja) – jestem wysportowany, bo mam krótką pamięć.

414.

"kto pływał na golasa, poznaje się dopiero kiedy jest odpływ" (warren buffett).

413.

"małpy różnią się od człowieka tym, że nigdy jako władcę nie wybierają najgłupszego" (max uthoff).

412.

"ludzie! muszę wam coś powiedzieć. sama nie chciałam tego naprawdę bardzo długo zrealizować, ale uważam – stało się: nie lubię już humusu" (nina chuba, 976.2k).

411.

a gada i gada, na to b:

b – gdzie jest autobus?

a – jaki autobus?!

b – ten z ludźmi, których to interesuje.

(steffen thiede)

410.

"argumentować nie stosując prawdy jako referencji. kłamca wie, że kłamie. dzisiaj ludzie w ogóle nawet nie przejmują się prawdą" (christian drosten).

409.

"nikt nie jest kompletnie do niczego, zawsze jeszcze może służyć jako zły przykład" (stephan weil, spd).

408.

"podobnie jak trump jest taną wersją bogacza, to musk jest wersją idioty geniusza" (a.l. kennedy, pisarka).

407.

zagadka: ktoś daje komuś papierki, które dostał od tego kogoś. lub prościej – ..., które dostał od kogoś, który dostał je od kogoś, który dostał je od kogoś, który dostał je od kogoś..., który je daje komuś.

406.

najpierw strzelać. resztę załatwią adwokaci (eric schmidt, dawniej google).

405.

grunt to rozpoznać zasięg swego własnego pola działania i zadać sobie pytanie (na przykład w kwestii uniwersytetów) – czy kształcimy się dla wyznaczonych celów, czy też dla siebie. lub – sobieście to zrobili,

czy wam to zrobiono.

404.

jakby tego było mało, znowu powstał nowy zawód – creative technologist; a po ludzku – artysta wykorzystujący ai.

403.

ai kradnie wiedzę innych i sprzedaje ją jako swoją. wiedzę tę wypracowali ludzie i przekazują ją nam za darmo; a tę naszą wiedzę ai nam sprzedaje.

u ai nie ma odpowiedzialności, ani zaufania; ai to już nie narzędzie, lecz (równorzędny) aktor. tyle że chatgpt nie mówi, co jest, lecz to, co się dotychczas mówiło. ale jest też świat, w którym z x powstaje y; sęk w tym, że y przedtem nie było, musiało dopiero z x powstać. ale jest też świat, w którym z x powstaje x1, x2, x3... to chatgpt. nie mówiąc już o tym, że ai wzmocni w odpowiedziach to co negatywne.

podczas kiedy platformy internetowe to jeszcze narzędzia, które nam mówią, co mamy robić. zaś generalnie chodzi o to, żeby było więcej tego samego.

innowacja (na przykład ai) sama w sobie nie jest wartością, ona wymaga powodu, w przeciwnym wypadku czyni z nas ubezwłasnowolnione obiekty. trzeba przedtem pytać, co chcemy zachować, a co jest niepotrzebne. podczas kiedy popadliśmy w ilościowe myślenie, zamiast pozostać w jakościowym.

do tego typu ai-owatej innowacji świetnie pasuje sporządzone w innym kontekście zdanie – "co prawda nie wiem, dokąd zmierzam, ale za to będę szybciej na miejscu" (helmut qualtinger).

a gdyby ktoś obawiał się ai, to nie ma problemu, bowiem "nie zostaniemy zastąpieni przez ai, lecz przez ludzi, którzy potrafią używać ai lepiej niż my" (zapomniałem, kto to powiedział). bowiem dawniej komputer był w świecie. dzisiaj świat jest w komputerze.

lub inaczej – maszyna to jest coś, co daną procedurę powtarza stale dokładnie tak samo. natura nigdy. w niej wszystko się zawsze waha, chwieje, zmienia...

i wtedy powstają takie zdania jak – "oferujemy naturze możliwość, rozwijania się" (wdr, 18.10.2024, aktuelle stunde).

402.

jak się zawsze myśli tylko o architekturze, to wychodzi tylko architektura (wolf d. prix, coophimmelb(l)au).

401.

a tak na marginesie, bo dawno nie było liczb: planetarnie na chatgpt dochodzi tygodniowo do 100 milionów interakcji, jak zeznaje sam altman, ceo open-ai. jeśli każdy użytkownik postawi chatgpt tygodniowo 15 pytań (promptów), to mamy ich w tygodniu 1,5 miliarda, czyli 214 milionów dziennie. zużywa to pół miliona kilowatogodzin energii dziennie, czyli 21.603 razy tyle, ile wynosi codzienne zużycie prądu średniego gospodarstwa domowego w usa. rocznie natomiast zużycie energii chatgpt to 226 milionów kwh. przeciętny samochód elektryczny zużywa 0,191 kwh na kilometr, co wystarcza na około 379 km, czyli bateria takiego samochodu ma pojemność 72,4 kwh energii. roczne zużycie energii przez chatgpt (tylko w celu odpowiedzi na prompty) wystarczy, by do pełna naładować 3.133.371 samochodów elektrycznych, czyli 95% takich samochodów w usa (stan roku 2023). lub inaczej: roczna energia zużywana przez chatgpt wystarcza, by dostarczyć prąd 21.602 gospodarstwom domowym w usa przez rok. a wzięwszy smartfony: jeden iphone15 potrzebuje, codziennie go przez rok ładując, 4,74 kwh energii, z czego wynika, że chatgpt mógłby swoją energią codziennie przez rok naładować 47,9 milionów iphone'ów. lub: musielibyśmy przez 137.728 godzin oglądać filmy w streamingu, aby osiągnąć godzinowe zużycie energii chatgpt. lub: roczne zużycie energii chatgpt wystarczy, by przez jeden dzień obsłużyć energetycznie całą finlandię, a irlandię przez ponad dwa dni. (wszystko to wiem z czasopisma "ingenieur").

a 10% budżetu usa wydawane jest na obsługę więzień i ich mieszkańców.

co ma jedno do drugiego? nic. ale też ciekawe.

jak na przykład to: w miasteczku fort valley (georgia, usa) mieszka 8.000 ludzi, a jest tam 29 gmin religijnych.

właśnie zapytałem chatgpt, co on na to.

400.

firma (nextbike), reklamująca się na rowerach miejskich we Wrocławiu, umieszcza na tych rowerach napis – "rozpędzimy twoją markę". dlaczego żaden z tych artystów nie wpadł na pomysł, że jedno spośród trzech słów w tym zdaniu jest dwuznaczne? dlatego właśnie.

399.

a zaś donald trump powiedział w niedzielę, że "turbiny wiatrowe zabijają wieloryby", a po namyśle (?) dodał, że turbiny te "niszczą wszystko, są straszne, są najdroższą energią jaka jest", i jeszcze, że "nienawidzi wiatr". potem obiecał, że "po wybraniu go w wyborach skreśli przepisy ochrony środowiska, jeśli otrzyma za to datek na kampanię wyborczą w wysokości miliarda dolarów". i pomyśleć, że to jest prawda (to że tak powiedział).

398.

"narzędzie to wszystko, co może być stosowane jako narzędzie" (random house dictionary).

397.

"co w afd ma niby być skrajnie prawicowe? ona reprezentuje opinię tutejszych obywateli" (wybory w brandenburgii, zdf, 15.09.2024.; afd - faszystowska partia, która uzyskała prawie 30% głosów).

396.

"biały dom jest świętą ziemią, ponieważ ja tam stałam, a gdzie ja stoję jest świętość" (paula white, amerykańska kaznodziejka, przedsiębiorczyni, trenerka motywacyjna, autorka, teleewangelistka).

395.

"po czterech latach nie będziecie już musieli jeszcze raz wybierać. my to tak dobrze rozwiążemy, że wy już nie musicie wybierać" (donald trump).

394.

"szanowny kolego, dziękuję panu serdecznie za pana wielce naukowe wystąpienie, które zawierało wiele, czego nie wiedziałem! jednego w pana wyjątkowo mądrych wywodach jednak niezupełnie zrozumiałem: jaki problem chciał pan właściwie rozwiązać?" (karl r. popper).

393.

kilka ciekawych myśli zawartych bądź przytaczanych w książce fabiana scheidlera "das ende der megamaschine" (wien 2018, "koniec megamaszyny"), parafrazy – moje, cytaty – nie.

"ziemia spalana jest dla nieskończenie rosnącej liczby zer" (s. 9).

spółki akcyjne są osobą prawną i utrzymują się z przemiany obywatela w konsumenta, są ponadnarodowe, ale wymagają państwa, które je tworzy.

"sprężenie demokracji z gospodarką rynkową. demokratycznych osiągnięć, które w europie rzeczywiście zostały wywalczone, nie zawdzięczamy dynamice własnej systemu gospodarczego, lecz oporowi przeciwko temu systemowi" (s. 152).

wbrew potocznym poglądom usa nie jest demokracją lecz republiką. co precyzyjnie ujął john jay (1745-

1829), jeden z ojców założycieli stanów zjednoczonych, – "ludzie posiadający ten kraj powinni nim też rządzić" (cytowane za: noam chomsky, media control. hamburg 2003, 70); dla jasności, mówiąc o wspomnianych ludziach, jay nie miał na myśli wszystkich obywateli usa. czwarty prezydent usa, james madison (1751-1834), ujmuje rzecz podobnie: góra 20% najbogatszych obywateli powinno rządzić w dwóch oddzielnych wymiarach czasowych, dotyczących: a) powtarzających się co cztery lata wyborów i b) okresu rzeczywistych decyzji, które podejmowane mogą być w każdym czasie tak, by wyborcy nie mieli na to wpływu, oraz w dwóch wymiarach przestrzennych: przestrzeń decyzji i przestrzeń "publiczna" (s. 155).

jak natomiast realizować ten mechanizm konkretnie, wyjaśnił swego czasu walter lippman, twierdząc, że "w nowoczesnych demokracjach mamy dwie klasy ludzi: »zdezorientowane stado«, którego niekwalifikowane opinie bazują na krótkowzrocznym interesie własnym. a ponieważ kompleksowość współczesnych społeczeństw zasadniczo przerasta [tych ludzi], ich udział w życiu politycznym ograniczyć musi się to tego, by co cztery lata wybierać między dwoma konkurującymi frakcjami »wyspecjalizowanej klasy«. ta »wyspecjalizowana klasa« jako jedyna dysponuje wiedzą, by sterować kompleksową megamaszyną w zgodzie z ogólnym interesem. z tego powodu koniecznym jest, że eksperci sterują stadem, a mianowicie przez sterowane wpływanie na opinię publiczną, którą lippman określa jako »fabrykację konsensusu" (s. 165, oryginalna wersja w: walter lippman, public opinion. new york 1922, rozdział 15, akapit 4).

"subsystem nigdy nie jest w stanie kontrolować nadrzędnego systemu, od którego zależy. subsystem nie jest też w stanie rosnąć bez ograniczeń wewnątrz systemu nadrzędnego. kiedy przekracza określone krytyczne progi, załamują się funkcje nadrzędnego systemu, które z kolei podkopują zasilanie subsystemu" (s. 201). trudno w tej sytuacji nie myśleć o zmianie klimatu.

392.

jeszcze kilka innych ciekawych myśli zawartych w nowej książce michaela schmidta-salomona "die evolution des denkens. das moderne weltbild – und wem wir es verdanken" (2024, ewolucja myślenia. nowoczesny obraz świata – i komu go zawdzięczamy).

"dopiero apostołowie tworzą proroków" (s. 14).

"kiedy zaawansowana technologia natrafia na zaawansowany idiotyzm, wtedy następstwa są z reguły katastrofalne" (s. 91).

"idee przeforsowują się w historii nie dlatego, bo są szczególnie 'rozsądne' lub 'moralne', lecz ponieważ odpowiadają historycznie panującym interesom" (s. 201). panujące w danym czasie idee, są ideami panującej klasy (s. 202).

koncepcja karla marxa (w skrócie): "ludzie nie posiadający własności prywatnej (proletariusze) zmuszeni są jedyny towar, jaki posiadają, mianowicie ich 'siłę roboczą', sprzedawać właścicielom środków produkcji (kapitalistom), przy czym cena ich 'towaru' podlega podobnym wahaniom, jak i cena innych towarów. w trakcie procesu produkcyjnego proletariusze tworzą 'wartość dodatkową', którą kapitałiści sobie przywłaszczają. kiedy ta wartość dodatkowa jest na powrót inwestowana w środki produkcji, do czego kapitałiści zmuszeni są na skutek konkurencji, dochodzi do akumulacji (mnożenia) kapitału. przez to z czasem coraz więcej kapitału koncentruje się w coraz mniejszej ilości rąk [proces ten podlega cyklicznym wahaniom]. niezależnie od koniunkturalnych wahań w kapitalizmie panuje żelazne prawo, które marx sprowadza do prostej formuły: 'p – t – p' (pieniądze zastosowane zostają do produkcji towarów, aby przez to wytworzyć więcej pieniędzy). tym samym pieniądze nie posiadają, jak dotychczas insynuowano, przede wszystkim funkcji pośredniczącej przy wymianie towarów (t – p – t), lecz są alfą i omegą, to znaczy, punktem wyjścia i celem końcowym całego procesu gospodarczego. w tym znajdujemy

kwintesencję pojęcia 'kapitalizm', powstającą na bazie marxowskiej analizy: kapitalizm oznacza – z zastosowanego kapitału wytworzyć więcej kapitału; wszystko co poza tym to czyste ozdoby. w następstwie w systemie tym mniej chodzi o wartość użytkową produktu (czy da się za jego pomocą zaspokoić rzeczywistą ludzką potrzebę?), lecz o jego wartość wymienną (czy za jego pomocą da się na rynku uzyskać profity?). ujmując to w słowach późniejszego freudo-marksisty ericha fromma (...): w centrum kapitalizmu stoi mieć, a nie być" (s. 222). pieniądze nie służą już do uprawiania handlu, lecz stają się ultymatywnym towarem.

"bowiem naturalnych faz rozwojowych społeczeństwo nie może (...) ani przeskoczyć, ani zadekretować ich pominięcia, nawet wtedy nie, kiedy odkryło prawo natury swego rozwoju" (s. 228, patrz – marx 1956, tom 1, s. 15).

karl marx – humanizm = człowiek jest najwyższą istotą dla człowieka (303).

"wszystko co na pewno wiem, to że nie jestem marksistą" (karl marx; salomon s. 230).

"w imieniu ludu przeciwko ludowi" (s. 233).

koncepcja wolności ericha fromma: wolność od czegoś (na przykład od represji monarchy), a wolność do czegoś (na przykład zdolność podejmowania samostanowionych decyzji bez poleceń z góry) (s. 236). z obawy przed tą drugą wolnością ludzie uciekają w autokratyzmy, które jakoby obiecują bezpieczeństwo. to klasyczny psychologiczny mechanizm.

"prawa zapewniają wszystkim sprawiedliwość w równym stopniu. (...) wolność, którą się cieszymy, rozpościera się też na codzienne życie. (...) nasze miasto jest otwarte na świat, nigdy nie przepędzamy obcych. (...) nie uważamy dyskusji za zgorszenie, lecz za konieczne przygotowanie do mądrego działania" (perikles 490-429 p.n.e., s. 262).

"godność jednostki zdefiniowana jest przez to, że jednostka sama definiuje swą godność" (s. 265) i nikt inny.

"powinno się jak zarazy unikać dyskusji o znaczeniach słów. (...) co nas naprawdę interesuje, to problemy dotyczące faktów lub, innymi słowami, problemy dotyczące teorii i ich prawdy" (karl popper w "objektive erkenntnis", salomon, s. 268).

"mylimy się wzwyż" (gerhard vollmer, s. 274).

neofeudalne struktury = elity już nie muszą niczego robić, by utrzymać swój status, a nieuprzywilejowani już prawie nic nie mogą zrobić, by swój status polepszyć. (...) "kiedy ludzie w swych społeczeństwach nie są postrzegani jako indywidua, skłaniają się ku temu, by definiować się przez grupy" (s. 337)

"ideologiczne bonsaiowe światy" (s. 339).

fromm erich, 1999, die flucht vor der freiheit. stuttgart (oryg. escape from freedom, 1941).

marx karl, 1956, das kapital. w: karl marx, friedrich engels, werke (mew). berlin 1956.

popper karl r., 1973, objektive erkenntnis. ein evolutionärer entwurf. hamburg.

schmidt-salomon michael, 2024, die evolution des denkens. das moderne weltbild – und wem wir es verdanken. münchen.

vollmer gerhard, 1995, wir irren uns empor. w: skeptiker 01, s. 4

391.

"marksizmowi będzie wolno znów się pojawić, kiedy zrozumie, dlaczego zniknął" (diedrich diederichsen).

390.

jeśli wszystko jest content, to wszystko jest nic.

389.

zajmuję się ostatnio znowu koncepcjami bazona brocka, które mają tę ciekawą właściwość, że trudno je referować (a jemu prezentować) w formie spójnego wywodu czy koherentnej narracji, natomiast po zrozumieniu jego myśli, powstaje (w głowie) spójna koncepcja o bardzo dużym praktycznym potencjale interpretacyjnym. a zatem tytułem eksperymentu zreferuję tu dwa (podobne) wykłady brocka w tejże poetyce. zobaczmy, co się dzieje.

bazon brock pracuje generalnie pojęciem 'kultury', stanowiącym dla niego podstawę i punkt wyjścia jego koncepcji sztuki i nauki rozumianych z kolei jako baza dla tego, co nazywa współczesnym humanizmem. w tradycyjnych koncepcjach społeczeństwa kultura traktowana była dualistycznie jako zjawisko służące wykluczaniu innych. będąc członkiem jakiejś kultury, było się nim, ponieważ po drugiej stronie byli właśnie inni (= oni), sensem (istnienia) których był (definiowany przez 'my') brak przynależności do 'naszej kultury'. działając w myśl takiej koncepcji, czyli w 'imieniu kultury', mówi brock, stajemy się faszystowscy lub, jak mawiał theodor w. adorno, dokonujemy powrotu do faszyzmu w szatach demokracji. w tym rozumieniu faszyzm to realizacja wyznania wiary (w sensie niereligijnym jako dogmat 'tylko my mamy rację i innej racji nie ma') i dobrowolne przystanie na zniewolenie. podchodząc natomiast do problemu historycznie, brock zadaje pytanie – dlaczego wielkie historyczne kultury (egipska, perska, hetycka itp.) mimo swej wielkości i wieloletniego funkcjonowania się załamały i zniknęły? powód jest, zdaniem brocka, tylko jeden – utraciły one zdolność dostosowania się do zmian, ponieważ zbudowane były na stabilności, na dążeniu do stabilnego kształtu i trwania systemu.

takiemu rozumieniu kultury brock przeciwstawia swe własne podejście, twierdząc, że kultury są po to, by zagwarantować wśród ludzi zobowiązującą. nie są przy tym istotne wartości reprezentowane i realizowane przez określoną kulturę, lecz tej kultury odpowiedź na pytanie – na ile zobowiązujące są stosowane w niej wartości. wszyscy ludzie mają bowiem praktycznie te same wartości, a mimo to mamy różne kultury. więc to nie wartości są centralne, lecz ich zobowiązująca. nie – jakie wartości mamy, lecz – które obowiązują i zobowiązują. decydujące są sploty komunikacji między ludźmi, to jest ich związki służące zabezpieczaniu charakteru wiążącego (wiążącości) kultury. tu zaś decydujące jest konkretne działanie jednostek akceptujące to, że oraz dlaczego inni ludzie są inni. chodzi o wzajemną akceptację odmienności, z której to akceptacji generuje się dopiero jedność w myśl maksymy – "zgadzam się z tobą zupełnie, że mamy odmienne poglądy", w ten sposób dochodzimy do wspólnej akceptacji reguł. jednością nie jest zatem takosamość (to faszyzm), lecz naprzemienna, wzajemna akceptacja w różności, akceptacja innych jako innych, z czego wyprowadza się swą własną tożsamość. innymi słowami – każdy, kto chce być indywiduum, to jest, chce posiadać własną tożsamość, czyli w rezultacie odróżniać się od innych: a) musi wiedzieć, a zatem nauczyć się, interesować się tym itp., jacy są ci inni, gdyż inaczej nie wiedziałby, od czego się różni, oraz b) musi doceniać i traktować jako godnych doceniania tych, od których się różni ("trudno bowiem uznać, że chciałby się odróżniać od głupków"). "kiedy chcę się odróżniać, to muszę wiedzieć, od kogo chcę się odróżniać; a muszę się odróżniać od czegoś, co jest warte odróżniania się od tego. zdefiniować siebie mogę tylko w relacji do innych." inaczej mówiąc – tożsamość posiada się wtedy, kiedy się wie, jaką tożsamość mają inni. i odwrotnie – ktoś inny ma tożsamość wtedy, kiedy wie, jaką ja mam tożsamość. chodzi bowiem o wzajemną relację doceniania godności. dokładnie to i takie podejście definiowane jest przez brocka jako humanizm.

z tych wstępnych rozważań wyprowadza następnie: z jednej strony perspektywę oglądu zjawisk wychodzącą od funkcji i pojawienia się konstruktów indywiduum, a z drugiej swoją koncepcję 'autorytetu z autorstwa'. poprzedza to natomiast sporą ilością charakterystycznych dla niego, nie tyle złotych, co ciekawych i intrygujących myśli. tu niektóre z nich:

- liberalizm to obojętność. państwo potępia to, co samo wyrządziło.

- poza ai czyli artificial ignorance, jest jeszcze naturalna ignorancja (czyli ograniczenie horyzontu myślowego), zwana też... naturalną głupotą.
- political correctness = totalitarne przeforsowanie jednej opinii.
- próbujecie państwo robić tak, jak byście wiedzieli, co robicie.
- znaczące i istotne jest to, co ma wrogów.
- nauka bada to, co obowiązuje zawsze.

zaś wracając do (również niżej stale przerywanego i nielinearnego) wywodu brocka, wychodzi on od analizy kilku tysięcy lat historii naszych śródziemnomorskich społeczeństw i stwierdza, że wszystkie bazowały na modelu 'władca-kolektyw', w którym ten pierwszy komunikował to, co uznawał za stosowne, a kolektyw, jak to kolektyw (który nie komunikuje), za tym postępował.

[to bardzo ciekawa myśl (brock jej nie rozwija, więc ja to zrobię), znaczenie której, o ile się orientuję, nie zostało dotychczas dostrzeżone. bowiem w rzeczy samej kolektyw nie komunikuje; fizycznie komunikują zawsze tylko indywidualia, a systemowo komunikuje zawsze tylko komunikacja, i dopiero poprzez komunikację generuje się kolektyw; a zatem kiedy władca (jakikolwiek) zwraca się do kolektywu, ma on gwarancję, że... ten się nie odezwie, więc można mu cokolwiek narzucać. ciekawe że tak funkcjonują też dzisiejsze organizacje typu gafam.]

model ten zmienia się od mniej więcej 1400 roku czyli od renesansu, kiedy pojawia się humanistyczne podejście do zjawisk społecznych i dostrzega się, że "wszystko, co jest kolektywnie gromadzone (tradycjonalizowana dominująca wiedza), pochodzi z zapośredniczenia przez indywidualia", że to nie władcy, ani kolektywy są producentami wiedzy, lecz indywidualia, które mówią, twierdzą, sądzą, a generalnie – komunikują o czymś w sposób ugruntowany nauką i sztuką. bowiem obydwie te obszary łączy to, że interes poznawczy w sztuce i w naukach przyrodniczych jest taki sam, jedynie środki są inne. myślenie (w sztuce i w nauce) to też sztuka, którą trzeba uzewnętrznic. zaś wiedza to tematyzacja tego, co przyjmuje się jako oczywiste, to znaczy tego, w co wierzymy [w terminologii pierre'a bourdieu – doksa]. technicznie natomiast odkryto w renesansie, że podstawą poznania jest pozbawiony dzieła proces. nie dzieło lub odkrycie są istotne, lecz proces dochodzenia do nich. w tym sensie rzeczywiste jest tylko to, co jest skuteczne (co produkuje oddziaływania), a skuteczność bierze się z konektywności, czyli usieciowienia indywidualiów. natomiast "samourzeczywistnienie to coś dla kompletnych idiotów."

teraz brock powraca do wyjściowego a prostego pytania – skoro starożytne kultury były takie potężne, to dlaczego wymarły? siła, stabilność i skostnienie hierarchii starych porządków kultur zapobiegły czy przeciwdziałały zdolności przystosowania się do (naturalnych lub cywilizacyjnych) nowych wymogów środowiska. stąd kultury te zniknęły. wszystko to zmienia się od xv wieku (czego wyrazem, a nie przyczyną, jest renesans) przez pojawienie się konstruktów czy koncepcji indywidualiów. również sztuka i nauka pojawiają się, zdaniem brocka, dopiero od renesansu. w języku greckim słowo τέχνη – w odróżnieniu od physis, (natura) – oznacza zdolność, kompetencję człowieka opartą na wiedzy, ćwiczeniu, postrzeganiu, wyobrażeniu i intuicji i nie ma nic wspólnego z naszym dzisiejszym rozumieniem sztuki; również (przed-renesansowa) nauka nie pracowała tak jak dzisiaj, czyli eksperymentalnie falsyfikując teorie, lecz postulując je, czyli naginając realność do teorii, teoria miała być spójna i niesprzeczna logicznie, a nie wynikać z realnych zjawisk lub je wyjaśniać.

w tej sytuacji i w tym czasie pojawienie się indywidualium było intrygującym wynalazkiem, a to z pewnego ciekawego powodu... , ponieważ indywidualium, by tak rzec, nikomu nie przeszkadzało, niczego nie posiadało, nikt za nim nie stał (żadna organizacja, władza itp.), więc, by móc funkcjonować, musiało wymyśleć inny modus (niż władza, bogactwo itp.). i tu pojawia się 'autorytet z autorstwa'. indywidualium wystąpiło jako autor, by uzyskać obowiązywanie. ponieważ za indywidualiami nikt nie stał, a one same niczego nie reprezentowały, zostały dopuszczone, w sensie – były tolerowane (tak powstał humanizm). sztuka i nauka nie są w stanie przekonywać inaczej (na przykład władzą, przemocą, wykluczeniem), jak tylko i wyłącznie poprzez autorytet z autorstwa (namalowania, wymyślenia, odkrycia czegoś). tę cechę

ówczesni książęta, królowie, władcy itp. wykorzystali, nadal jednak sami decydując o tym, co jest dopuszczalne, to zaś niejako automatycznie zdynamizowało społeczeństwo (tym bardziej że wówczas odkrycie goniło odkrycie), a indywidua zaczęły poza jego, społeczeństwa, kształtem inaczej myśleć i działać. ponadto odkryto, że to, czego można się nauczyć z książek (a biblioteki mieliśmy we wszystkich starych kulturach), nie jest wiedzą samą w sobie, lecz zestawem wiedzy, która musi zostać dopiero zrealizowana, zastosowana przez indywiduum, przez jednostkę. tu brock podaje jako przykład lekarza, który co prawda musi posiadać wiedzę zawartą w książkach, jednak leczyć konkretnego chorego musi on sam (a nie biblioteka).

z drugiej strony kolektywy wymagają indywiduów, aby te przeforsowały to, co wyznacza kolektywy, sferę wiedzy, doświadczenia, poznania. w tym sensie każde indywiduum jest reprezentantem całości. dlatego w renesansie przejęto (czy na nowo odkryto) starożytną koncepcję demokracji. demokracja bowiem to autorytet indywiduum, by działać w imieniu całości. indywiduum w roli obywatela jest tym, kto reprezentuje więcej niż siebie samego. a generalnie – "człowiekiem każdy jest dopiero wtedy, kiedy reprezentuje więcej niż siebie samego." już w starożytnej greji każdy obywatel musiał móc przejąć każdy urząd na mocy zasady przypadku (a kto wtedy był obywatelem – patrz fragment 387 o koncepcji demokracji). indywiduum staje się w tym modelu nośnikiem całości. ktoś jest indywiduum dopiero wtedy, kiedy reprezentuje całość, związek, któremu podlega. w samym działaniu leży to co polityczne i dzisiaj nie ma już publiczności, stanowisk itp., nie ma nikogo po drugiej stronie. dzisiaj nie obowiązuje już model – "to wszystko są ciule" (tylko my nie), lecz – "to są ciule jak my wszyscy" [w oryginale arschl[ü]cher].

nawet jeśli ten tok myślenia jest przekonujący, to jednak rzecz jest trochę bardziej skomplikowana, mówi brock, bo póki co tok ten przypomina pobożne życzenia. kolejne pojawiające się więc pytanie brzmi – jak wnieść do relacji między indywiduami, czerpiącymi autorytet z autorstwa, dynamizm, spór, debatę itp. tutaj brock proponuje metodę afirmacji jako akceptacji, aprobaty przez odrzucenie: krytyka to akceptacja przez przyjęcie, to wspólny przedmiot rozważań, dyskusji. bowiem jeśli kogoś/coś się krytykuje, oznacza to, że traktuje się tego kogoś/to coś za godne krytyki, czyli docenia go/to, w myśl maksymy: 'przez akceptację odrzucać, przez odrzucenie akceptować'. tylko krytyka potwierdza obowiązywanie. to, co przyciąga najwięcej krytyki, jest najskuteczniejsze, ponieważ znikają wtedy oczywistości, w ramach których działało się dotychczas. centralna zatem jest dla indywiduum krytyka jako metoda. zarówno w sztuce, jak i w nauce nie pracujemy uznaniem [bekenntnis], czyli opowiadaniem się za lub przeciwko (jestem przeciwko mona lizie i teorii ewolucji). w tym sensie sztuką jest to, co ja zrobię z tym, co wisi na ścianie, a nie to, co wisi na ścianie; chodzi o nie-obraz w obrazie, o swego rodzaju tło, które musi wyjść na pierwszy plan, gdyż to, co nie jest ukształtowane, jest bardziej istotne niż to, co ukształtowane. w sztuce nie liczy się to, co jest namalowane, wyrzeźbione itd., lecz właśnie to, co nie jest namalowane, to, czego nie ma na obrazie. inaczej bowiem stoimy przed obrazem, oglądamy go i... przechodzimy do następnego (jak na instagramie, tiktoku itp.). dzieło jest dla brocka odłożonym narzędziem; dzieła stosować można wyłącznie, używając ich jako narzędzi, w celu zrozumienia tego, czego nie widać. ten punkt widzenia koresponduje oczywiście z koncepcją artysty u brocka – jestem malarzem tylko wtedy, kiedy wiem, co malują inni; tylko w relacji do innych rzeźbiarzy, rzeźbiarz jest rzeźbiarzem. z czego wynika kolejna niespodzianka brocka – w sztuce nie ma postępu, ani rozwoju (bowiem w czym renesansowy malarz jest bardziej postępowy niż impresjonista).

podobnie rzecz ma się z nauką. nauką jest to, co da się zrobić z prawem archimedesesa, a nie samo to prawo (z oglądania tego prawa nic nie wynika). powinniśmy zatem wnieść sztukę do polityki, a nie odwrotnie – politykę do sztuki. stąd autorytet z autorstwa funkcjonuje w sztuce i w nauce; natomiast autorytet kolektywy produkuje to, co brock nazywa kulturalizmem, który, co ciekawe, funkcjonuje tylko w ramach naszych kolektywów. brock przytacza na tę okoliczność przykład termitów, które potrafią tworzyć sztuczny klimat poprzez działanie kolektywu, my tego nie potrafimy. w naszych społeczeństwach "indywidua są ekstremalnie inteligentne, a kolektywy głupie jak but; wśród insektów jest dokładnie odwrotnie." dlatego rozprzestrzeniają się dzisiaj wszędzie autokracje, pracujące modelem 'inteligentny przywódca + głupi kolektyw'. ale to poniesie i musi ponieść porażkę, gdyż prowadzi do chaosu dowolności. dlatego nie powinniśmy się zajmować ochroną natury (my jej nie jesteśmy do niczego

potrzebni), lecz ochroną naczelnych, człowieka.

więc to nie kolektyw rozwiązuje problemy lub produkuje cokolwiek, lecz indywidua, dajmy na to, tworząc sztukę, która nie jest tylko sztuką, co możliwe jest wyłącznie na obszarze tego co społeczne, a nie tego co polityczne, gospodarcze itp.; nie chodzi o sterowanie kolektywem, lecz o partycypację indywiduów w społeczeństwie poprzez partycypację. "kto wie, że tylko w odniesieniu do innych jest, jakim chciałby lub życzyłby sobie być lub jakim sam się opisuje, ten osiągnął ten odpowiedni stopień inteligencji, aby wylądować w tym co społeczne." podczas kiedy 'poprawność polityczna' i wiele innych tego typu wymysłów to totalitarne roszczenie sobie prawa do przeforsowania jednej i własnej opinii, czyli właśnie kulturalizm. indywidua natomiast uzyskują ewidencje przez krytykę ewidencji. w tym kontekście celem wykształcenia nie jest zdobywanie wiedzy, lecz uzyskanie dystansu do siebie. jednym ze sposobów dochodzenia do takich rezultatów jest proponowana przez brocka metoda apokaliptycznego myślenia [apokalipsa w znaczeniu greki – odsłonięcie]: wychodzimy od absolutnie nieakceptowalnego twierdzenia – na przykład "izrael zostanie zniszczony" – i dopiero kiedy można/wolno to myśleć, można coś przeciwko temu zrobić. na początku procesu uwzględniamy jego koniec (cel), aby można było zacząć szukać rozsądnych rozwiązań. w przeciwnym wypadku "wygrywa ten, kto wyprodukował najwięcej zwłok. dzisiaj jest to kapitał jako siła rażenia." lub w innym sformułowaniu – "ludzie są martwi, ponieważ zostali zruiniowani w swej zdolności sądzenia."

[w formie dygresji parę innych przykładów apokaliptycznego myślenia u brocka:

- mało kto nie wie, że dla niektórych problemów nie ma rozwiązań, podczas kiedy dla innych są. ponieważ o tych innych nie warto rozmawiać, więc zajmijmy się tymi, których rozwiązać się nie da, a zatem rzeczywistymi problemami. skoro ich się rozwiązać nie da, więc liczą się i interesować powinny nas tylko formy obchodzenia się nimi i pytanie, jak można się sensownie obchodzić z nierozwiązywalnością. (rzeczywistość, w rozumieniu brocka, jest tym, na co nie mamy wpływu, dlatego stwierdza czasami, że niektórzy filozofowie, ale nie tylko oni, nie dorośli do rzeczywistości).
- mało kto lubi paradoksy, więc staramy się ich unikać lub ich nie widzieć, podczas kiedy paradoksy to siły napędowe, za pomocą których można wychodzić z konfliktów, trzeba tylko wiedzieć, jak z nich wyjść. często wystarcza z myślenia przejść w działanie. tu brock podaje przykład luhmanna, który będąc w usa na wykładach zastał w swym pokoju nefunkcjonujący telefon, a obok niego kartkę z napisem "w razie uszkodzenia telefonu proszę dzwonić na numer (tu numer)." paradoks. w następstwie którego luhmann udał się do następnej budki telefonicznej. i już nie ma paradoksu.
- życiorysy piszemy zawsze z ukierunkowaniem na przeszłość, bo jakżesz inaczej, przecież to oczywiste, to (jakoby) nasza biografia. podczas kiedy ciekawsze byłoby, gdyby biografia i jej sens jako projekt życia ukierunkowane były na przyszłość, gdyż to, co było, nie ma już aktualnie znaczenia. a zatem nie życiorys, a biografia. przeszłość traktujemy bowiem jako to, co przeminęło, czego już nie ma, a przyszłość jako coś, czego jeszcze nie ma. odwracając rzecz paradoksalnie, widzimy dopiero, że to nasza przyszłość i jej projekt więcej o nas mówią, niż to co było oraz, że przeszłość jest czymś, co nie przemija, czymś, co kształtujemy w aktualności, dopasowujemy do naszego rozwoju, przypominając to sobie tak, aby pasowało do nas jako nas dzisiaj, operujemy nieprzemijającą, zawsze obecną przeszłością. "przeszłość przecież nie przemija, bo wtedy byśmy jej nie mieli." co zgrabnie pokazuje pewne rosyjskie powiedzonko – przyszłość jest pewna, to tylko przeszłość stale się zmienia. wystarczy wyjść z paradoksu i inaczej pomyśleć.
- inny paradoks podany przez brocka – wieczność to określona forma czasu, a nie jego przeciwieństwo, paradoks mający tę zaletę, że pozwala nam wyjść z przywykłych dualizmów tu w odniesieniu do naszej linearnej conceptualizacji czasu. stosując natomiast conceptualizacje pochodzące z zen, widzimy, że wieczność jest zawsze tu i teraz, to forma czasu, wyłącznie która jest zawsze obecna. przeszłość i przyszłość to tylko kognitywne produkty naszego mózgu.
- dwa kolejne paradoksy brocka pozostawię bez komentarza: 'zaniechanie to owa wysoka moralna forma i działanie' oraz 'posiada się tylko to, z czego doceniając godność można zrezygnować'.]

rola indywiduum polega w tej sytuacji na tym, żeby znaleźć możliwości interwencji, głównie wtedy, kiedy nikt ich nie szuka, bowiem na poziomie kolektywu nic się nie dokonuje, nie powstaje.

jak natomiast przejść od indywiduum do kolektywu? tego dokonać można, postuluje brock, przy zastosowaniu dwóch kolejnych konceptów: godności i wolności. "godność człowieka zawiera się w tym, by akceptować godność tego innego w jego egzystencji." godność posiada ten, kto wie jak docenić godność, czyli "szanować tego innego jako innego" (a nie ponieważ jest taki jak ja) i z tego czerpać swą własną godność, dostarczaną w tym sensie przez owych innych. ceną wolności natomiast jest wgląd w zrozumienie konieczności. "wolność to możliwość uznania tego co konieczne; to znaczy, opanowania tego, a nie podporządkowania się temu. wolność to zrozumienie warunków mojej wolności."

z tego wynika logika naturalnej głupoty człowieka – obywatele muszą zwalczać własną głupotę/nonsens (= wykształcenie), orientując się na to, czego nie potrafią. maksymy: "fachowcy wiedzą, czego nie potrafią" i "przyzwoity człowiek wie, z czego może zrezygnować." unikamy przy tym wzorów do naśladowania, lecz oglądamy innych w charakterze przykładu i pytamy – pokaż, jak ty to robisz?

"społeczeństwo, które trzyma się razem, to społeczeństwo jednostek. mocny artysta i naukowiec orientuje się na tych, którzy są lepsi od niego." wtedy wolność polega na tym, że wszyscy są równi w odniesieniu do tego, czego nie potrafią, nie mają, nie wiedzą... lub jak mawiał joseph beuys, "kto nie chce myśleć, wylatuje."

podczas kiedy dzisiaj obowiązuje: konsumeryzm, to znaczy, wszyscy na rynku robią to samo, oraz pop – liczy się to, co jest zdolne do akceptacji, aprobaty, tyle że sama aprobata nie mówi niczego o ilości zawartej w tym wartości. naszym mottem nie powinno więc być – 'homo homini lupus', lecz 'homo homini homo', co widać zgrabnie odwracając to powiedzonko – 'homo canis cane', człowiek jest psu psem.

na koniec jeszcze jedna myśli brocka: $1000000/1000000 = 1$, to jestem ja.

(https://www.youtube.com/watch?v=UQelc7Qj_EA&list=WL&index=2)

388.

"głównym składnikiem napoju kubuś waterrr jest woda, która pomaga w utrzymaniu prawidłowych funkcji fizycznych i poznawczych. w celu uzyskania deklarowanego działania należy spożywać dziennie co najmniej 2 litry wody z różnych źródeł" (reklama kubuś waterrr).

387.

jeśli zdefiniować, jak ja swego czasu (w "kapitale") porządku społeczne (a nie gospodarcze) jak następuje: totalitaryzm – wszyscy robią to samo i nikt tego nie widzi,

faszizm – wszyscy robią to samo i nikt się nie pyta dlaczego,

komunizm – wszyscy robią to samo, a nikt w to nie wierzy,

demokracja – wszyscy robią co robią, ale inni ich obchodzą, lub – wszyscy robią, co chcą robić, ale robią to samo,

to pojawia się pewna różnica, która w rezultacie nią jednak nie jest, a mianowicie – poza jednym porządkiem wszystkie cechują się tym, że nie dopuszczają wyjątków, bo bazują na totalitarnym przeforsowaniu jednego poglądu, opinii, stanowiska oraz konieczności opowiedzenia się za nim w modelu 'tak/nie'. jedynie demokracja dopuszcza wyjątki i inność, tyle że... nie posiada to najmniejszego znaczenia dla jej funkcjonowania.

a przez chwilę myślałem, że owszem. może jest tak dlatego, ponieważ nad wszystkim unosi się kapitalizm, który produkuje pieniądze i opowiada o sobie i o tych pieniądzach historii za pomocą tych porządków społecznych, ich konceptów i mechanizmów.

rainer mausfeld zaproponował ostatnio ciekawe podejście do zjawiska demokracji w kontekście systemu społecznego ("demokratie am abgrund?",

<https://www.youtube.com/watch?v=ADR9WJCj3qU&list=WL&index=8&t=2777s>). nie wychodzi przy tym od tradycyjnej perspektywy (demokracja powstała w starożytnej greji, a następnie rozwijała się ku jej

dzisiejszym formom itp.), polegającej na opisie tego, co się historycznie wydarzyło, lecz od analizy tego, skąd się po co demokracja wzięła. patrząc w ten sposób czyli wnikliwiej, widzimy, że demokracja pojawiła się ok. 2500 lat temu, potem jej tyleż lat nie było, aż znowu wróciła w okolicach XIX wieku. skąd ta przerwa i dziura? błąd myślowy, jaki zdaniem mausfelda popełniamy, to stosowanie perspektywy oglądu tego co widoczne na powierzchni, podczas kiedy można zapytać, dlaczego, w jakim celu ten porządek społeczny się pojawił, a później nie był potrzebny, zaś dziś znowu jest potrzebny? warto zatem spojrzeć na demokrację inaczej. i zapytać nie tylko, do czego służy, lecz również komu do czego służy? czyli oglądając jajko, zapytać o kurę. rzuca się wtedy bowiem w oczy, że prymarna jest tutaj kwestia władzy, rozumianej jako instytucja, a nie mniej lub bardziej personalnie. z mojej strony mogę dodać (co szerzej przedstawiłem w tekście "komunikacje – instytucje – działania w systemie społecznym"), że struktury władzy funkcjonują na poziomie działań, a nie komunikacji. komunikacje gwarantują systemy społeczne, ale nie władzę, ta ostatnia to właśnie instytucja pośrednicząca w generowaniu działań. wróćmy do argumentacji mausfelda. to władza wytworzyła demokrację w sytuacji, kiedy w niewielkich greckich miastach-państwach pojawiły się duże nierówności społeczne, i tak w 5 wieku p.n.e spośród 300.000 mieszkańców Aten jedynie 30.000 było pełnymi obywatelami o pełnych prawach politycznych (z pominięciem kobiet, niewolników, obcych i osób poniżej 30 roku życia). feudalizm wyparł następnie demokrację na mocy pomysłu personalizacji władzy (w osobie króla, cesarza i tym podobnych) oraz postulatu stabilności społeczeństwa w takiejże (to jest niedynamicznej) gospodarce. król za królem symbolizował tożsamość tego, co dookoła, co jest takim jakim jest od i na zawsze. dopóki stały do dyspozycji surowce i póki wystarczały. właśnie to zmienia się pod koniec XVIII wieku, a od XIX do dziś diametralnie, kiedy powstają społeczeństwa kapitalistyczne oparte na stałym i koniecznym wzroście i wynikającej z tego dynamiczności systemu. i tu demokracja znowu się przydaje, bowiem po okresie dzikiego kapitalizmu opartego na ekstremalnym wyzysku jednej grupy społecznej przez inną dochodzi do sytuacji, że można się co prawda bezgranicznie bogacić, ale tylko wtedy, kiedy ktoś będzie kupował produkty tych bogacących się, w celu zwiększenia ich bogactwa. nie problem bowiem tanio i dużo produkować, musi jeszcze istnieć ktoś, kto to będzie kupował i miał za co kupować. znowu pojawiają się więc ekstremalne nierówności społeczne.

w tym kontekście mausfeld wprowadza nową perspektywę – demokracja służy do cywilizowania władzy. bowiem bezgraniczna władza kapitału wcześniej czy później kończy się kolapsem (społecznym, gospodarczym, mentalnym). stąd pojawiły się stosowne »urządzenia« cywilizujące tę władzę: związki zawodowe, ubezpieczenia społeczne, wybory władz państwowych i instytucjonalnych (ale nie gospodarczych) itp. jakiś czas ten mechanizm dość dobrze funkcjonował. dziś jednak, mówi mausfeld, doszło do odcywilizowania władzy, a tym samym do upadku czy likwidacji demokracji. wystarczy stwierdzić, że 1% ludności planety posiada dwukrotnie więcej pieniędzy niż reszta ludzi łącznie. zaś w szczegółach odcywilizowanie władzy bardzo dobrze widoczne jest w doktrynach politycznych USA (i nie tylko USA): w kwietniu 1950 roku wchodzi w życie doktryna Trumana (NSC 68, National Security Council), zawierająca się w twierdzeniu "responsibility of world leadership"; od 1991 roku USA dąży do "hegemonialnego porządku władzy światowej" reprezentowanej (od 1992) w doktrynie Wolfowitza: "USA roszczą sobie wyłączne prawo, by w każdym czasie i w każdym miejscu móc przeprowadzać interwencje militarne i deklarują – kontrafaktycznie – rosć jako ryzyko bezpieczeństwa dla ich roszczenia globalnej hegemonii"; zaś w roku 2000 Bill Clinton wprowadza "Joint Vision 2020", czyli prawo do "full spectrum dominance" na lądzie, wodzie, w powietrzu, w kosmosie jak również w całej "przestrzeni informacyjnej". w tym sensie "ideologiczna władza odnosi się do władzy wywierania wpływu na konstytuujące sens kategorie mentalne, zależności interpretacyjne i ramowe narracje oraz do kontrolowania tego, za pomocą czego ludzie tworzą sobie myślowy obraz ich społecznej rzeczywistości. jest ona psychologiczną władzą manipulacyjną i służy do wytwarzania iluzorycznych rzeczywistości. służy do formowania całej świadomości podlegających władzy w duchu danych posiadających władzę" (1:01:37). lub jak zgrabnie sformułował to jeden z ojców demokracji USA, Thomas Jefferson – "demokracja jest wtedy, kiedy dwa wilki i jedna owca decydują, co będzie do jedzenia". technokratyczne zadanie elit władzy brzmi zatem – jak można manipulować ludem państwa za tegoż

ludu milczącą zgodą tak, że 'wola ludu' pokryje się z wolą elit, to znaczy lud będzie reprezentował właśnie te stanowiska, które elity uznają za 'właściwe' (58:56)? naczelnym zabiegiem w tej mierze jest zwalczanie 'chybionego myślenia' (fehldenken): ludność państwa uznawana jest za największe zagrożenie dla demokracji, "musimy zatem bronić 'naszej demokracji' przed ludem, ponieważ lud zostałby przez 'dezinformację' wprowadzony w błąd i utraciłby zaufanie do władzy" (58:16).

inne przykłady odcywilizowania władzy i (w konsekwencji) rozpadu społeczeństwa można mnożyć (przez co?). dość że dochodzi dzisiaj do ciekawej likwidacji demokracji, ciekawej, bowiem poprzez jej...

wprowadzenie i utrzymywanie. tyle że to inna demokracja, niż dotychczasowy komunikacyjny i historyczny koncept 'demokracji'. instytucje władzy odkryły bowiem bardzo interesującą jej właściwość, a mianowicie – "demokracja to najtańsza forma profilaktyki rewolucji". bowiem zapobieganie protestom społecznym i zwalczanie ich, likwidacja powstań, buntów, przeciwdziałanie rewoltom itp. są kosztowne, demokracja natomiast jest tania. tyle że wymaga kilku zabiegów stabilizujących ją:

a) należy w wymiarze temporalnym przemilczeć w komunikacjach początkowe przyczyny zjawisk i koncentrować się tylko na chwilowe, aktualne sytuacje i powody tego co się teraz dzieje.

b) należy wyprowadzić z pola widzenia przestrzenny kontekst, a to za pomocą ekscepcjonalizmu, to jest oceny i opisu świata dokonywanych przez okulary 'naszości'. wtedy widzimy, że gdzie indziej nie jest po prostu inaczej niż u nas, lecz że gdzie indziej nie jest tak jak u nas, a powinno być, ponieważ nasze x jest oczywiście lepsze.

c) należy wprowadzić wolne wybory, jednak pod koniecznym warunkiem, że wcześniejsze kształtowanie woli (= proces warunkowania politycznego kształtowania procesów decyzyjnych) nie jest wolne.

dysponujemy wtedy wiedzą wynikłą z 'naszości', z tego, co widać na powierzchni potoczności i czego dowiedzieliśmy się z powierzchownych sądów, opinii, z ograniczonej (przez kogo, w jakim celu) wiedzy, a wtedy kwestia wolnego wyboru jest wtórna, nieistotna i nieważna czy wolna.

d) należy spowodować brak (nieobecność) punktów widzenia pochodzących z zewnątrz systemu. wtedy, podchodząc do wyborów i chcąc coś zmienić, wybieramy spośród partii, które doprowadziły do stanu, który przez wybory... chcemy zmienić, czyli wybieramy partie, które same doprowadziły do niekorzystnego stanu (wystarczy zauważyć, że zestaw partii od przeszło stu lat jest dokładnie ten i taki sam).

e) należy wygenerować system szeroko rozumianych mediów (zarówno 'mediów' w potocznym ich rozumieniu, jak i tych w sensie 'medium'), które donoszą o tym, co nie stanowi części naszego świata przeżyć. czyli jest dla nas i naszej codzienności zasadniczo nerelewantne, ale dokładnie tym się wtedy zajmujemy, o tym debatujemy, podczas kiedy to nie nasz świat.

f) najlepszą metodą zniszczenia czegoś jest spowodowanie rozłamu.

tyle diagnoza mausfelda. powstaje teraz oczywiście pytanie – a jak z tego wyjść? tu rzecz się komplikuje, bowiem w naukach społecznych jesteśmy dość dobrzy w stawianiu diagnoz i formułowaniu precyzyjnych opisów zjawisk, natomiast projektowanie modeli zmian idzie nam gorzej lub ogranicza się do trywialnych, bo oczywistych, propozycji rozwiązań, mających jednak tę właściwość, że nie wiemy, jak je konkretnie zrealizować. stąd i mausfeld pozostaje przy postulatach, następujących:

- należy kolektywnie znaleźć zewnętrzny punkt widzenia;
- należy komunikować to co jest i o tym co jest;
- należy dostrzec, że usuwanie negatywnych zjawisk można zadekretować (prawnie, zwyczajowo itp.), pozytywnych zmian natomiast nie da się dekretować, lecz trzeba je kolektywnie wypracować i ich doświadczać;
- należy dostrzec, że tylko doświadczenie otwiera nowe drogi;
- sensem demokracji jest bowiem bycie zdolnym do uczenia się w każdym momencie;
- a paradoksem i dowcipem demokratycznych decyzji jest to, że są one... demokratyczne, to znaczy, stabilizują władzę, posługującą się demokracją.

z dyskursem mamy do czynienia wtedy, kiedy nie jest obojętne, jak się mówi.

385.

"nie musicie wierzyć we wszystko, co wiecie" (die anstalt).

384.

co to jest realność?

jeśli założymy, że deszcz pada, to on pada (co wynika z założenia). ale właśnie widzę za oknem, że nie pada. to jest druga (postrzeganiowa) rzeczywistość, której nie da się zmienić, co najwyżej można ją ignorować, ale ona może zmienić nasze założenia. tyle że nie wszystko postrzegamy.

jeśli założymy, że ludzie są głupi/mądrzy, to oni są głupi/mądrzy. to trzecia (komunikacyjna) rzeczywistość, którą można zmieniać, zakładając coś innego, tyle że nie można jej postrzegać; ją się zna i w niej można zakładać, co się chce.

a realność jest tym, w czym dzieje się to, o czym mowa wyżej. tyle że o tym nie można mówić, ani tego postrzegać.

383.

"to jest oszczędność, kurwa, niebagatelna" (dwaj panowie na ulicy).

382.

zło – te myśli.

381.

"dialektyka = ze sprzeczności wyprowadzać poznanie" (?)

380.

"nie wszystko, co kuleje, jest porównaniem" (?)

379.

"szukamy dziur w serze, zamiast sera" (claus madsen).

378.

"oświecenie to wyjście człowieka z zawinionej przez niego samej niesamodzielności. niesamodzielność to niezdolność posługiwania się swoim rozumem bez przewodnictwa kogoś innego" (immanuel kant "co to jest oświecenie?" w: berlinische monatsschrift, 1784, przekład – fleischer).

377.

"kobieta posiada dwa problemy w życiu: co mam ubrać i co mam ugotować" (reklama z lat 1960).

376.

john searle: kiedy reguły generują nowe formy zachowań, wtedy mamy do czynienia z konstytutywnymi regułami; tworzą one nową rzeczywistość, ponieważ istnieją działania, które pokrywają się z tymi regułami. mamy więc reguły, które mogłyby być inne, regulujące istniejące działania, oraz reguły, które nie mogłyby być inne, bez zmienienia wszystkiego. chodzi o reguły, które same produkują zachowanie, które regulują. za pomocą języka tworzymy rzeczywistość, która istnieje tylko dlatego, ponieważ my w jej istnienie wierzymy.

375.

"państwa idea jest na wzruszający sposób idiotyczna" (john searle).

374.

"biomasa z dostępem do internetu" (dietmar wischmeyer).

373.

twierdzi się często, 'że wzory myślenia przystają do natury', podczas kiedy za pomocą wzorów myślenia dopasowujemy naturę do wzorów myślenia. moim zdaniem.

372.

różnice między ludźmi w jakiejś grupie społecznej są większe niż różnice między odmiennymi grupami. co z tego wynika dla badań stereotypów.

371.

prawda to coś, co może też być nieprawdziwe, to znaczy ma drugą stronę (nieprawdę, fałsz). fakt natomiast nie ma drugiej strony. wniosek – prawda to (tylko) koncept komunikacyjny.

370.

tekst zamknięty i otwarty (interpretacyjnie, konkretyzacyjnie...). tekst 'zamknięty' prowadzi do działań (lub ignorowania go), tekst 'otwarty' zaś do komunikacji i działań.

369.

"życie w przeszłości jest niemożliwe, życie w teraźniejszości jest trudne, a życie w przyszłości to marnotrawstwo (waste); zagadka życia nie jest problemem, który należy rozwiązać, lecz jest rzeczywistością, której trzeba doświadczyć" (frank herbert, dune).

368.

"musimy dać umrzeć fałszywym ideom, zanim dla fałszywych idei ludzie będą musieli umrzeć" (michael schmidt-salomon).

367.

"obłąd u jednostek jest czymś rzadkim, ale w grupach, partiach, ludach, czasach jest regułą" (friedrich nietzsche).

366.

w nauce, mówi michael schmidt-salomon, musimy wymienić pełne nadziei iluzje na beznadziejne prawdy. a zatem – wątp też w wątpliwości. bowiem możliwe do pomyślenia jest wszystko, ale nie wszystko jest naukowo eleganckie.

365.

"fundament dla pewnej bazy, która może się kiedyś stać podstawą" (angela merkel).

364.

"eksperyment to szantażowanie natury" (werner heisenberg).

363.

"nauka, która nie ma pytań, nie jest nauką" (harald lesch).

362.

"na rzecz czego opłaci się, uznawać to wszystko za gówno." (?)

361.

najlepsi są ci, którzy sami chcą tego, co mają chcieć.

360.

nam chodzi o uzyskanie potwierdzenia. zamiast słuchać siebie samego.

359.

nie jest tak, że 'wszystko jest dobrze', lecz my przyzwyczajamy się do tego, co się pojawiło, jako do czegoś dobrego i normalnego.

358.

świat składa się z różnic. nie interesuje nas to co wspólne, lecz różnice. dopiero kiedy pojawia się różnica, powstają obiekty (claude Lévi-Strauss).

357.

"but i could never keep that middle finger down" (dropkick murphys).

356.

"chcemy, by zostało tak, jak nigdy nie było" (thomas reiss).

355.

teraz wypełniacie już tylko przestrzeń słowami. (?)

354.

w społecznych działaniach ich aktorzy są zarówno podmiotami, jak i obiektami działań. to ostatnie – dla innych.

353.

kilka uwag na temat komunikacji za niklasem luhmannem (i innymi).

"człowiek nie jest w stanie komunikować; tylko komunikacja może komunikować" (niklas luhmann, *die wissenschaft der gesellschaft*. frankfurt am main 1992, 31). z tego wynika, że do danej komunikacji nawiązać może tylko kolejna komunikacja, w tym rozumieniu systemy społeczne są autopoietyczne, ponieważ utrzymują swój stan wyłącznie poprzez kolejne komunikacje. natomiast systemy psychiczne na tle funkcji systemów społecznych mogą się manifestować albo funkcjonalnie (nawiązując tematycznie do procesowanych komunikacji), albo dysfunkcjonalnie (reagując na selektywne komunikacje niezrozumieniem lub zakłóceniem). tego rodzaju zakłócenia regulować można meta-komunikacjami. luhmann zauważył, że komunikacje w systemach społecznych przebiegają analogicznie do procesu autoreprodukcji wśród organizmów żywych. te ostatnie pobierają ze środowiska tylko te surowce, które są relewantne dla ich autoreprodukcji; podobnie rzecz ma się z komunikacjami, te pobierają i rejestrują tylko to, co pasuje do ich 'tematu', co jest nawiązywalne do sensu dotychczasowych komunikacji. natomiast sam sens luhmann definiuje jako mechanizm redukcji kompleksowości – z niezmiernie kompleksowego środowiska wyfiltrowana zostaje, na podstawie określonych kryteriów, tylko niewielka część, tak że granica systemu społecznego określa dyferencję kompleksowości między wewnątrzem a zewnątrzem. natomiast autopoieza (jako podstawowa operacja) polega na tym, że systemy operują w sposób ciągły, gdyż inaczej by nie egzystowały. a mianowicie tak, że są w stanie nawiązać do kolejnych operacji. dokładnie w ten sposób operują media masowe, jak aparaty ciągu dalszego – produkują doniesienia tak, że muszą się pojawiać kolejne tego typu operacje, czym gwarantują swą nawiązywalność. "każda audycja obiecuje kolejną audycję. nigdy jednak nie chodzi przy tym o reprezentowanie świata, jakim ten w danym momencie jest" (niklas luhmann, *die realität der massenmedien*, 2009, 35), lecz o powielanie procesu nawiązywalności, który zagwarantować ma kolejne nawiązanie itd. do tego dochodzi refleksywność, która w celu zagwarantowania nawiązywalności w systemach autopoietycznych kontroluje ich operacje z uwagi na rezultaty. "systemy autopoietyczne nie są w stanie czerpać swe struktury z ich środowiska jako gotowe produkty. muszą je budować poprzez ich

własne operacje, a potem zapamiętać – lub zapomnieć" (niklas luhmann, soziologische aufklärung 6. die soziologie und der mensch. wiesbaden 2008, 13). komunikacja tylko pozornie odnosi się wprost czy bezpośrednio do środowiska. w rzeczywistości odnosi się ona tylko do postrzeganego przez nią – na mocy jej własnych praw – wewnętrznego modelu środowiska, a to znaczy – do siebie samej. owo samoodniesienie, zwane też samoreferencyjnością lub autoreferencyjnością, luhmann konceptualizuje jako typowe dla każdej komunikacji oraz w analogii do zjawiska autopoiezy w biologii. w tym kontekście (już od wczesnych lat 1980) nie traktuje on systemów społecznych jako systemy otwarte (czyli funkcjonujące w bezpośredniej wymianie ze środowiskiem), lecz jako autopoietycznie lub operatywnie zamknięte. tym samym postrzeganie środowiska przez system jest zawsze selektywne. system nie jest w stanie zmieniać swego specyficznego sposobu postrzegania środowiska, nie tracąc swej specyficznej tożsamości. "system społeczny dochodzi do skutku zawsze wtedy, kiedy powstaje autopoietyczna zależność komunikacyjna i kiedy przez ograniczenie własnej komunikacji oddziela się od środowiska. systemy społeczne nie składają się zatem z ludzi, też nie z działań, lecz z komunikacji" (niklas luhmann, ökologische kommunikation. wiesbaden 1986, 269).

w tym miejscu warto jeszcze krótko wyjaśnić pojęcie autopoiezy, wprowadzone przez humberto maturanę. systemy autopoietyczne są zorganizowane rekursywnie, to znaczy, produkt funkcjonalnego współoddziaływania jego części jest dokładnie tym typem organizacji, która te części produkuje. w ten sposób dają się od siebie oddzielić systemy ożywione od nieożywionych, a mianowicie przez to, "że produktem ich organizacji/zorganizowania są one same, to znaczy, nie ma podziału na producenta i produkt. istnienie i działanie autopoietycznej jednostki jest niepodzielne i tworzy jej specyficzny rodzaj organizacji" (humberto r. maturana, was ist erkennen? – die welt entsteht im auge des betrachters. münchen 1996, 104). system nerwowy nie posiada bezpośredniego odniesienia do świata zewnętrznego, lecz projektuje swój własny obraz otaczającego świata poprzez rekursywne operacje.

352.

na czym polega komercyjny internet (a mam wrażenie, że innego już nie ma)?

na tym, że sprywatyzowany został rynek; rynek będący dotychczas własnością społeczną. wszelka działalność gospodarcza i komunikacyjna odbywa się dziś na prywatnych rynkach, będących w posiadaniu gafam. czyli – należy zapłacić za możliwość operowania na rynku. w rezultacie 30 procent obrotów na swoim rynku pobierają dla siebie firmy gafam (niezależnie od tego, co się na tym rynku poza tym dzieje). użytkownicy rynku ponoszą więc opłatę za branie udziału w rynku, na którym dopiero następnie wykonują swoje operacje (oferują i sprzedają to lub owo). z tego wynika, że kiedy posiada się rynek, można nim sterować i robić... co się chce. podczas kiedy dotychczas rynek oferowany był przez społeczeństwo w wolnym dostępie, zaś aktanci dokonywali na nim operacji sprzedaży i kupna, lub informacji i komunikacji.

351.

"czas to wewnętrzna forma oglądu" (harald lesch)

350.

"w naturze rzeczy dzieją się na mocy ścisłych praw w obliczu określonych warunków. a ponieważ natura dąży do perfekcji, ale warunki stale się zmieniają, nie osiąga nigdy tej perfekcji. i dlatego stale się zmienia" (harald lesch).

349.

w przypadku sztuki nie trzeba i nie można argumentować. dzieło sztuki jest jakie jest; nie może ono ani nie musi być inne, ono tylko oddziałuje. lub nie. i nie ma sensu, debatowanie o jego słuszności, argumentowanie na jego rzecz, dyskutowanie, jakim powinno być. itd.
tak mi się wydaje.

348.

świat składa się ze zjawisk a nie z obszarów wiedzy. a zatem nie wychodzę od tego, że mam młotek, bo wtedy cały świat jawi mi się gwoździem, wszędzie widzę gwoździe i mogę się zajmować tylko gwoździami (lub gwoździami), lecz wychodzę od oglądu obiektów, a potem decyduję, jakie narzędzie mogę do analizy tego obiektu zastosować i wtedy może się okazać, że właśnie nie młotek, lecz śrubokręt. a sam obiekt wyróżniam, bo mam przedtem teorię. a nie narzędzie!

347.

wykład z dziedziny hermeneutyki medycznej, dziś na temat...

jeśli założę, że to ja mam rację, a wy wszyscy jesteście nienormalni, lub – jeśli założę, że ja jestem nienormalny, a wy wszyscy macie rację, wtedy takie życie jest nic nie warte.

życie tylko wtedy ma sens, jeśli uznamy, że wszyscy jesteśmy nienormalni i dokładnie dlatego warto ze sobą gadać i zadawać się ze sobą. wtedy życie jest piękne.

co ciekawe – z założenia, że wszyscy jesteśmy normalni, nic nie wynika.

346.

"wandalizm tworzy miejsca pracy." (?)

345.

komuś może się coś wypsnąć tylko wtedy, jeśli przedtem w nim było.

344.

okazuje się, że w międzyczasie Niemcy składają się z wierzących, a Polacy z sędziów. dlaczego? bo tam (prawie) wszyscy rozpoczynają zdania od "ich Glaube, daß" (wierzę, że), a w Polsce od – sądzę. ciekawe.

343.

dotychczas wiadomości medialne orientowały się na doniesienia na bazie faktów (= potwierdzenie x przez trzy niezależne źródła). dzisiaj, jako że fakty zaczynają znikać, dochodzi do aktywacji niezamierzonej propagandy, to jest do orientacji na to, (w) co 'my' wierzymy, oraz ignorowania tych, którzy wierzą, sądzą, wiedzą coś innego. co prowadzi do rozprzestrzeniania się neotenu (= domestyfikacyjny infantylizm): już nie fakty, lecz opinie, już nie argumenty, lecz oczywiste oczywistości. w rezultacie chodzi już tylko o to, by robić coś na przekór.

342.

kiedy twierdzi się, że coś, co nie istnieje, istnieje, wtedy nie można wykazać, że to nie istnieje, ponieważ to właśnie nie istnieje. bowiem nie można udowodnić nieistnienia czegoś, co nie istnieje. oczywiście tylko dlatego, ponieważ (jako jedyne zwierzęta) wymyśliliśmy negację.

wieć kiedy poplecznicy qanon twierdzą, że istnieje deep state, to nie można im udowodnić, że nie istnieje. i jak tu nie być konstruktywistą.

341.

czy twoje stanowisko funkcjonuje też wtedy, kiedy prezentujesz je z humorem?

340.

liczba mnoga od anegdotek to – dane.

339.

a teraz kolejny mindfuck, tym razem z obszaru fizyki, którą, jak może wiadomo, podziwiam, raz, za prostotę teorii, dwa, za brak niechęci do porzucania teorii niewyjaśniających problemu oraz formułowania nowych. tym razem chodzi o czwartą spośród czterech podstawowych sił (oddziaływań), o grawitację, z którą fizyka się męczy, gdyż nie da jej się połączyć z pozostałymi trzema. wychodzono

dotychczas od tego, że grawitacja to właśnie oddziaływanie, tyle że jakieś dziwne, bo nie łączy się w ramach teorii standardowej z oddziaływaniem elektromagnetycznym, słabym i silnym, które – wszystkie trzy – połączyć się da. skoro grawitacji nie, to może nie jest to oddziaływanie. na takie odwrócenie zagadnienia trzeba wpaść (stąd mój podziw). więc jest tak. wszystko porusza się ze stałą prędkością przez czterowymiarową czasoprzestrzeń, a mianowicie z prędkością światła, która nie może być ani mniejsza, ani większa. a zatem kiedy obserwator stoi w miejscu w przestrzeni, wtedy porusza się z prędkością światła, ale w czasie. odwrotnie zaś – kiedy foton, czyli światło, porusza się z prędkością światła w przestrzeni, wtedy w czasie stoi w miejscu. więc kiedy w czasie obserwator spowalnia, wtedy musi w przestrzeni przyspieszać. wniosek – to nie grawitacja powoduje spowolnienie czasu, lecz to spowolnienie czasu (dylatacja czasu) powoduje grawitację. tym samym grawitacja to nie oddziaływanie, lecz rezultat dylatacji czasu. i już. a szczegóły przeczytać można u pani suzanny randall.

338.

natomiast do prawników jakoś nie pałam atencją: "reprezentujemy przed sądem każdego, kto się do nas zwróci, obojętnie jakie poglądy polityczne on ma. (...) adwokat z etosem zawodowym musi być gotów, reprezentować hitlera przeciwko stalinowi i stalina przeciwko hitlerowi, a mianowicie w zależności od tego, kto jako pierwszy zadzwoni" (ralf hllcker, adwokat).

337.

nareszcie wiem, kim jestem – "chief substantial content presenter" (potocznie – profesor).

336.

gen z wymyśliła świetny numer – konsumpcja jak symbol statusu.

335.

trzy organizacje na wall street razem są głównymi akcjonariuszami 95% wszystkich przedsiębiorstw notowanych na giełdzie. to w kwestii 'władzy'.

334.

"skąd bierze się pierwsza idea? z głowy" (max goldt).

333.

"słowa ze swej natury kładą nacisk na różnice zamiast na współzależności. sieć istnieje z powodu ryby. kiedy złapiemy rybę, możemy zapomnieć o sieci. (...) słowa istnieją przez ich znaczenia. kiedy uchwycimy znaczenie, możemy zapomnieć o słowach (czuangzi). słowa to tylko narzędzia. (...) nie chodzi o to, byśmy nie zaglądali do menu, ale, na boga, nie jedzmy go" (kerry w. thornley). nasze słowa to tylko palec wskazujący na księżyc, ale nie sam księżyc.

332.

większość z nich uważała się za kometę, a była tylko robaczkiem świętojańskim.

331.

"kapitalizm nie zasadza się na kapitale, lecz na zachłanności – stale chcieć mieć więcej, a to nie ma nic wspólnego z wolnością. (...) naszą tragedią jest, że zwyciężanie ogłupia. zwycięstwo ogłupia" (philipp blom).

330.

ludzki organizm składa się średnio z 30 bilionów komórek, a w organizmie tym żyje 40 bilionów bakterii. to tak na marginesie.

329.

neuropsycholog lutz jäncke podzielił się ostatnio kilkoma ciekawymi myślami na temat funkcjonowania naszego mózgu w kontekście tak zwanych mediów społecznościowych i innych smartfonów, instagramów itp. następującymi. nasz mózg, czyli my, sterowani jesteśmy bodźcami, które on uznaje za interesujące, bodźcami, które nas wybierają, to znaczy, na mocy których mózg decyduje, że warto nas o nich poinformować. ze swej strony opracowuje on 11 milionów bitów na sekundę, a 11 do 16 bitów na sekundę przekazuje do naszej świadomości, czyli o których wiemy. tym samym powstaje problem, które 11 do 16 bitów spośród owych 11 milionów mają do nas świadomie dotrzeć, jak je wybrać z wielu? odpowiedź: koncentrujemy się na te, które są 'najgłośniejsze'. najgłośniejsze w tym sensie, że najbardziej spośród 11 milionów bitów się wybijają (z tego lub z innego, a głównie z sytuacyjnego powodu). kiedy odniesiemy to do naszej aktualnej sytuacji życiowej (stosowanie nowych technologii, mediów społecznościowych, stałego używania smartfonów, tiktoków, instagramów, facebooków itd.), widzimy, że zmuszeni jesteśmy w tym kontekście do funkcjonowania w świecie i uczenia się świata, dla którego... nie jesteśmy stworzeni, chociażby dlatego, że nasz mózg skonstruowany jest (ewolucyjnie) dla funkcjonowania w świecie epoki kamiennej (a przynajmniej pień mózgu). jako organizmy biologiczne potrzebujemy sytuacji face-to-face, realnych ludzi, dla takich celów jesteśmy neuronalnie dobrze wyposażeni. tak samo jak w epoce kamiennej te 11 do 16 bitów wybieramy według kryterium i na okoliczność możliwości uzyskania nagrody, a w wypadku powodzenia produkujemy neuroprzekaźniki (dopamina), które »mówią« nam, jak trzeba wybierać i czego szukać w przyszłości.

a wszystko to działa tak: na początku do akcji wkracza tegmentum i istota czarna (substancja nigra), dalej neurony rzutują do prążkowania (striatum) i do układu limbicznego (nucleus accumbens), w którym powstaje poczucie szczęścia, i do ciała migdałowatego (amygdala), które opracowuje reakcję na bodziec, to znaczy odczucia o charakterze afektu lub zorientowane na przyjemność, i wydziela tam dopaminę.

poza tym neuroprzekaźnik dochodzi do hipokampa (hippocampus). tutaj spływają informacje z różnych systemów sensorycznych, są opracowywane i odsyłane do kory mózgowej (cortex). hipokamp jest ważny dla pamięci i uczenia się. stąd kiedy pierwszy raz na przykład jemy coś przyjemnego, zapamiętujemy to i staramy się to powtarzać. na końcu dopamina dociera też do kory mózgowej.

my natomiast po prostu chcemy nagrody, a kiedy otrzymujemy ją nie musząc w tym celu niczego robić (czyli mniej lub bardziej mechanicznie przeglądając, czyli konsumując, gotowego instagrama, tiktoka itp.), wtedy preferujemy właśnie ten typ nagrody. podczas kiedy w realnym świecie potrzebujemy: ciekawości, empatii i zdolności do współczucia, by uzyskać nagrodę, dla której sami musimy coś zrobić. a na instagramie niczego nie trzeba robić, trzeba tylko oglądać. podczas kiedy nasz mózg potrafi dużo więcej.

328.

"marni artyści imitują
wielcy artyści kradną
picasso
banksy"

327.

ogłoszenie w sklepie "stokrotka":
"hit radiowy i tv, lubella
2,99 zł/szt.
kup dwa za 5,98 zł"
policzyłem.

326.

zwalczać coraz więcej – przez coraz więcej.

325.

z księgi mądrości ludowych:
na końcu życia każdy jest bogaty,
większość... w doświadczenia.
(tu śmiech, tylko z kogo?)

324.

fakty są nondualistyczne, bo jak coś nie jest faktem, to to też jest fakt. istota rzeczy również jest nondualistyczna.

323.

dwie dziewczyny, gimnazjalistki, wchodzi na wzgórze andersa i filmują się, jak wchodzi na wzgórze andersa, a wszedłszy na wzgórze andersa, pokazują sobie filmik, pokazujący, jak wchodzi na wzgórze andersa. taka obserwacja.

322.

tęsknota za prostymi odpowiedziami rośnie wraz z bezradnością.
albo
tęsknota za prostymi odpowiedziami potyka się o fakt, że ich nie ma.

321.

ogłoszenia parafialne:
pana boga nie ma.

320.

"to było trzy tysiące razy częściej, jak dotychczas jeszcze nigdy" (na to trzeba wpaść).

319.

"ty jesteś dowodem, że uniwersum jest takie, jakie jest, i inne nie może być, gdyż wtedy by ciebie nie było" (harald lesch).

318.

czy sztuczna inteligencja potrafi powiedzieć – nie wiem?

317.

sztuczna inteligencja nie zna istot, które ją stworzyły, i nie zna świata, w którym żyje. ale żeby móc odpowiedzialnie działać, trzeba znać obydwa" (harald lesch).

316.

"to jest moje empiryczne wrażenie" (michael thumann).

315.

cwaniaczek to jest taki ciul, który nie zauważa, że wszyscy wokół niego wiedzą, że on jest ciulem, który tego nie zauważa (kwestia definicji terminu – patrz 119).

314.

rozczarowująco realistyczna fotografia.

313.

"wojna pozbawiona jest sensu – strzelać do ludzi, których się nie zna, na polecenie ludzi, którzy co prawda się znają, ale do siebie nie strzelają" (til reiners)

312.

głowa jest okrągła, żeby myślenie mogło też czasem zmienić kierunek. (?)

311.

"prowadzi do śmierci każdego ruchu, kiedy formułuje on żądania, które nie dają się wcielić w życie" (ulrike herrmann o occupy).

310.

"niemcy trzymają się szeroko rozpowszechnionego wśród neoliberałów nieporozumienia: wierzą w to, że problem powstaje tam, gdzie staje się on widoczny" (ulrike herrmann).

309.

"założenie zatem, naiwne założenie, które nam wszystkim, by tak rzec, już z mlekiem matki jest wtłaczane, że rzeczywistość jest tam na zewnątrz i że naszym zadaniem jest tę rzeczywistość jasno i dokładnie poznać, zobaczyć prawdę, jeśli życie nam miłe, założenie to jest od hume'a i od kanta filozoficznie nie do utrzymania, oraz naukowo nie do utrzymania od wielu dziesięcioleci. już na konferencji laureatów nagrody nobla w lindau w roku 1964 noblista born powiedział: uważam, że takie idee jak absolutna prawdziwość, absolutna dokładność, ostateczna prawda są bredniami, których w żadnej nauce nie powinno się dopuszczać. inny wielki człowiek, schrödinger, stwierdza w swojej książce ›mind and matter‹ (1958): obraz świata każdego człowieka jest i pozostanie umysłową konstrukcją i poza tym nie posiada żadnej możliwości do wykazania własnej egzystencji. to jest gorzka pigułka, którą musimy przełknąć" (paul watzlawick).

308.

"domy z bali."

"masaże z bali."

taka ciekawostka.

307.

feminizm operuje sam w ramach dyferencji, którą (słusznie) chce obalić. to bezskuteczne, a ponadto – niemożliwe. zamiast tego należałoby w miejsce 'kobieta, mężczyzna i wszystko co pomiędzy oraz poza' wprowadzić kategorię 'ludzie'. wtedy można by zacząć sensownie debatować, a przy okazji zdecydowana większość przedmiotów debat stała by się bezprzedmiotowa i można by się skoncentrować na tym co istotne, mimo iż komuś by to i tak przeszkadzało.

306.

sens jest, jak się wie – dlaczego.

305.

przyczynek do pytania – jak było dawniej?

"młodzież dawniej była surowiej wychowana i mniej rozwinięta technologicznie" (odpowiedź studenta na egzaminie z nauki o komunikacji, nie powiem na jakim kierunku, ani gdzie).

304.

definicja anarchii w encyklopedii pwn: anarchia to "dezorganizacja powstała wskutek braku lub niemocy ośrodków władzy". a wystarczyłoby pomyśleć i odwrócić.

303.

w kwestii instagrama, tiktoka itp.: "to sen pozbawiony marzeń. zamieniasz czas życia na smak szczęścia. ale to nie zaspokaja głodu. to trochę jak chipsy ziemniaczane, gdy je jem, to przestaję dopiero wtedy, kiedy robi mi się niedobrze, ale jeszcze nigdy się nimi nie nasyciłem" (til reiners).

302.

zostawże ludzi w spokoju, przecież to ich sprawa. każdy może robić z siebie głupka, jeśli uważa, że nim nie jest" (michael well).

301.

ktoś kiedyś powiedział: dyskutowanie z rasistami jest jak granie w szachy z gołębiem. obojętnie jak mądre są nasze ruchy – na końcu gołąb nasra na szachownicę i będzie dumnie chodził w koło twierdząc, że wygrał.

300.

"internet wygląda tak, jak go znamy, ponieważ google sobie tego tak życzy" (titus blome).

299.

"zmian dokonują małe grupy, a nie większości [w społeczeństwach]" (harald welzer).

298.

trochę o postmodernizmie.

camille paglia określił kiedyś (1991) filozofię postmodernistyczną, a szczególnie sławę lacana jako 'french rot' (francuskie brednie) i uczynił ją [sławę] odpowiedzialną za kryzys na amerykańskich uniwersytetach, jak również za nieżyciowość ich absolwentów.

a zaś fizyk alan sokal zarzucił lacanowi, stosowanie matematycznych pojęć w sposób dowolny i wbrew ich znaczeniom w fizyce lub matematyce. jako motyw podał "popisywanie się półwiedzą" oraz retoryczne "umajanie bezsensownych zdań". teksty lacana opisać można jako sekularny mistycyzm: "mistycyzm, ponieważ ten dyskurs chce umyślowo motywować coś, co nie byłoby wyłącznie estetycznej natury, ale mimo to nie przemawia do rozsądku; sekularne, ponieważ odniesienia kulturowe [...] nie mają nic wspólnego z tradycyjnymi religiami, ale mają przemawiać do współczesnego czytelnika".

podczas kiedy psychoanalityk i matematyk antonello sciacchitano pokazał w swoich pracach, że lacan dysponuje organiczonymi matematycznymi kompetencjami i stosuje je raczej w metaforyczno-ilustracyjnym, niż w naukowo-precyzyjnym sensie, aby swe teorie wesprzeć (wszystko z wikipedii).

297.

kiedy postucha się trumpa i wielu jemu podobnych, zauważyć można ciekawe zjawisko: w licznych wypowiedziach tego typu załamują się struktury argumentacyjne. przesłanki nie odpowiadają wnioskowi, ale te ostatnie mimo to są twierdzone i traktowane jako spójne. dochodzi do tego, że mamy poczucie kontroli, przy pełnym braku kontroli. takie pętle sprzężeń zwrotnych produkują u mówiącego przekonanie o samoskuteczności, co z kolei potwierdza mniemanie o braku innych możliwości widzenia/rozumienia stanu rzeczy.

uwzględniając ponadto prawie już powszechną gamifikację, powstaje w ten sposób społeczeństwo funkcjonujące (lub mające funkcjonować) na bazie reguł gier. utraciliśmy własny horyzont i gramy już tylko cudzą grę o cudzych celach. potrzebujemy nowego horyzontu, żeby zobaczyć, gdzie jest ten właściwy. chodzi bowiem o to, by grać regułami środowiska, w którym się poruszamy, a nie w ramach jego reguł. pytanie brzmi: czy jest się zdolnym do działania (lub się go przynajmniej szuka)? wygląda na to, że wolność tę utraciliśmy.

296.

"przypadek goni przypadek, a na końcu robi się z tego życie" (?).

295.

można mieć odmienne zdania. tak. ale każde zdanie jest zawsze zdaniem o czymś. jednak co do tego, czym jest owo coś, o którym mamy jakieś zdanie, trzeba być zgodnym.

294.

algorytmy i sztuczna inteligencja (po raz kolejny).

sztuczna inteligencja nie jest inteligentna, ponieważ nie jest w stanie: abstrahować od siebie, uczyć się, uzasadniać (o)sądów, opinii, rozwiązywać problemów (gdyż algorytm nie ma problemów). i już.

293.

bóg, honor, ojczyzna

pis, honor, ojczyzna

totalitaryzm, honor, ojczyzna

socjalizm, honor, ojczyzna

demokracja, honor, ojczyzna

punk, honor, ojczyzna

co się kiedy komu zmienia?

292.

wszystko wiedzieć, niczego nie rozumieć.

291.

znowu trochę zen, tym razem w ujęciu muho nllke.

"wypuszczać oznacza przyjmować

przyjmować oznacza oddanie.

opanowanie to nie obojętność.

świat jest przecież o wiele piękniejszy bez mnie.

dla mnie."

290.

jest nowość! świat się wywraca. zauważyłem ostatnio nowe zjawisko, nazwijmy je, zjawisko przelewania z pełnego w próżne. wiem, na pierwszy rzut oka to niemożliwe, ale na kolejny to nic innego, jak (nieubłagana) druga zasada termodynamiki (ta o entropii). otóż dawniej czyli dotychczas mieliśmy stereotyp 'american way of life', polegający na tym, że można było (teoretycznie i finansowo) awansować z pucybuta na milionera. teraz natomiast pojawił się w europie nowy model, tyle że już nie stereotypowy, lecz realnościowy, a mianowicie 'european way of life', polegający na modelu – od milionera do zera. dla wyjaśnienia: mam tu na myśli osobników pracujących w sieci w charakterze wszelkiego autoramentu influencerów/-ek na platformach instagrama, youtube'a, tiktoka itp., gdzie już młodzi ludzie w wieku 20-25 lat dochodzą do finansowanego przez reklamy statusu milionerów (jeden na około 100.000 takich), a następnie żyją w tym paradygmacie, polegającym na tym, że – jak to (stereotypowi) milionerzy – żyjąc w dubai lub na cyprze wydają swe pieniądze na prawo i lewo, kupując ferrari, drogie ubranka, złote łańcuszki i zegarki, aby w rezultacie po 5 latach, kiedy (bo pojawiają się nowi młodzi, gdyż ci starzy się znudzili) wypadają już z influencerostwa (z powodu braku wykształcenia, zawodu, zajęcia, kompetencji zawodowych i kognitywnych), dojść do poziomu zero (środków płatniczych), zasilając następnie armię bezrobotnych nieudaczników. a dlaczego to działa? ponieważ tych co wypadli już potem nie widać, gdyż zniknęli w morzu entropii, a zastąpieni zostali kolejnymi, których widać i których nie da się odróżnić od tych już niewidocznych. na widoku pozostają milionerzy. stale nowi.

289.

przykład perfekcyjnej argumentacji:

a: samochód musi być duży.

b: dlaczego?

a: jak to dlaczego? bo w przeciwnym wypadku byłby mały.

b: no i co?

a: i to byłoby bez sensu.

b: dlaczego?

a: bo samochód musi być duży.

b: ...

i takim czymś od 2000 tysięcy lat zajmuje się filozofia.

ale nie tylko filozofia. też administracja, polityka itp. przykład: na pewnym odcinku autostrady a24 w niemczech (w którym to kraju nie ma generalnego ograniczenia prędkości na autostradach) było bardzo dużo wypadków, więc wprowadzono tam ograniczenie prędkości, które funkcjonowało potem przez wiele lat, a zaś ilość wypadków znacznie spadła. kiedy do władzy w stosownym ministerstwie doszła partia neoliberałów (fdp, której przewodniczący mówi, że ma benzynę we krwi, a na zewnątrz – porsche), postanowiono zlikwidować to ograniczenie prędkości w myśl następującej argumentacji: zgodnie z prawem, ograniczenia prędkości wprowadzić wolno na autostradach w przypadku istnienia w danym miejscu "sytuacji niebezpiecznej", a ponieważ na wzmiankowanym odcinku jest bardzo mało wypadków, czyli nie ma sytuacji niebezpiecznej, panujące tam ograniczenie prędkości można odwołać. na to trzeba wpaść.

288.

"szczęście ogłupia", powiedział ktoś. coś w tym jest, bo brak szczęścia – nie.

287.

"gospodarka jest organizacją naszej społecznej przemiany materii" (harald welzer).

286.

nurtuje mnie ostatnio (krótko tylko, bo rzecz jest trywialna) zagadnienie określane jako 'legal design', czyli próby formułowania tekstów prawnych w tak prosty sposób, żeby każdy je rozumiał, czyli coś jak syzyfowe prace, tyle że inne niż tamte. na pierwszy rzut oka kwestia jest dość rozsądna, bowiem skoro nie wszyscy znają język w stopniu umożliwiającym czytanie trudnych tekstów ze zrozumieniem, więc ułatwmy to. przyjmując jednak inną perspektywę, rzecz nieco się zmienia i jest niezmiernie prosta. otóż teksty prawne, ustawy, przepisy, paragrafy itp. w ramach prawa formułowane są na daną okoliczność dla wszystkich możliwych przypadków tak, żeby obejmowały całość zagadnienia. w związku z tym muszą (koniecznie) być sformułowane kompleksowo, ogólnie, fuzzy i być semantycznie szeroko interpretowalne, gdyż obejmować mają w danym zakresie wszystko i służyć prawnikom w konkretnym celu. i nie jest to czyjeś widzimisię, lecz systemowa konieczność (w ramach programu komunikacji 'prawo'). ale prawo nie miałoby sensu, gdyby nie było sędziów. sędziów, których rola polega na tym, że zajmują się oni i muszą się zajmować indywidualnym przypadkiem, a ten jest... jednostkowy, specyficzny, specjalny, więc jak to dobrze, że przepisy prawa są szeroko interpretowalne, bo wtedy sędzia może je przystosować do rozstrzyganego przez niego indywidualnego przypadku. sam przepis musi być skomplikowany, aby można go było w ogóle stosować do poszczególnych ludzi i jednostkowych przypadków. ale jeśli ktoś potrafi kompleksowość formułować prosto i w sposób dla każdego zrozumiały, to jestem pełen podziwu.

285.

w tym kontekście ciekawa reklama firmy duneko: "zarówno gwiazdy i naukowcy, oraz tysiące polskich rodzin polecają pompy ciepła od duneko" (wszystko dużymi literami oprócz: i, oraz, od).

284.

"przed prawie dwudziestoma laty wysoki rangą doradca george'a w. busha, co do którego zakłada się powszechnie, że był to karl rove, szydził na temat tak zwanej ›wspólnoty bazującej na rzeczywistości‹ –

dziennikarze, komentatorzy i opinia publiczna w ogólności – , która »wierzy, że rozwiązania powstają przez gruntowne badanie postrzegalnej rzeczywistości«. to pogląd, który ów doradca obśmiewa: »taki świat dzisiaj już naprawdę nie funkcjonuje. (...) my jesteśmy teraz imperium i gdy działamy, tworzymy sobie naszą własną rzeczywistość. i podczas kiedy pan tę rzeczywistość gruntownie studiuję – jak pan to z wielką rozwagą będzie czynił –, my znowu będziemy działać i tworzyć inne nowe rzeczywistości, które pan również może studiować, i tak rzeczy toczyć będą się swoim torem. to my jesteśmy aktorami historii (...) a pan będzie tylko studiował, co my robimy.« wypowiedź ta, od kogokolwiek by pochodziła, stała się stereotypem »postfaktycznego« świata. ale ona pokazuje dużo więcej niż pogardę elit dla tych, którzy ciągle jeszcze wierzą w to, że stworzenie niekwestionowalnej bazy faktów może zmienić poglądy i rezultaty [badań]. stosownie do światopoglądu rove'a mało jest różnic między najbardziej paranoidalnym reprezentantem teorii spiskowych, a najbardziej zagorzałą poszukiwaczką prawdy, która trzyma się empirycznych dowodów. oboje wierzą w niepodważalne jądro rzeczywistości, którego ujawnienie ma nas zbawić. polityczki i politycy mogą jednak w równym stopniu łatwo odwrócić uwagę obojga i wyrzucić na nich winę, zmieniając wedle uznania retoryczne stanowiska w zależności od tego, jak będą chcieli działać i wykorzystywać oburzenie i dezorientację dla swych własnych korzyści. tutaj polityka odzwierciedla kapitalizm, w którym wszystkie potrzeby i życzenia, niezależnie od ich intencji lub pochodzenia, wykorzystane mogą być dla uzyskania zysków" (james bridle, die verschwörung der algorithmen, w: jacobin, 17.07.2023).

lub inaczej – "totalna logika kapitalizmu – zdolność kapitału do przemiany oporu wobec niego w kolejny profit" (jacobin j.w.).

283.

dziennikarz: co pan robi, jak sytuacja się zmienia?

john maynard keynes: zmieniam swoje zdanie.

282.

gadając o sztucznej inteligencji, o ai, gpt, deepai, midjourney, dall-e itd., często mylimy dwie rzeczy, mamy bowiem: z jednej strony inteligencję, z drugiej autonomię. pozostając na poziomie infantylności, możemy gaworzyć, że te urządzenia są inteligentne. ale one nie są autonomiczne!

wiem, wiem – »przecież my też nie«. tyle że ja coś nie lubię słowa 'przecież'.

281.

gdzieś zasłyszałem taką historyjkę. w szkole pewna dziewczynka rysuje obrazek, po chwili podchodzi do niej nauczyciel i pyta –

nauczyciel: co rysujesz?

dziewczynka: pana boga.

nauczyciel: ale przecież my nie wiemy, jak on wygląda.

dziewczynka: zaraz będzie wiadomo.

280.

a skoro już jesteśmy przy tekstach, to może jeszcze przykład na to, czym jest komunikacja i jak działa. przykład tekstu kabaretowego autorstwa loriota (właśc. nazwisko – vicco von bllow) z roku 1977, będący zapisem ścieżki dźwiękowej z jego filmu animowanego o tym samym tytule (przekład – mf).

"jajko na śniadanie

on: berta!

ona: tak...

on: jajko jest na twardo!

ona: (milczy).
on: jajko jest na twardo!!!
ona: słyszałam....
on: jak długo jajko się gotowało?
ona: za dużo jajek wcale nie jest takie zdrowe!
on: nie, nie, mnie chodzi o to, jak długo to jajko się gotowało...?
ona: chcesz przecież zawsze, żeby cztery i pół minuty...
on: to wiem...
ona: to dlaczego pytasz?
on: bo to jajko nie mogło się było gotować cztery i pół minuty!
ona: ale ja je co rano gotuję cztery i pół minuty.
on: w takim razie dlaczego jest raz za twarde, a raz za miękkie?
ona: tego ja nie wiem... nie jestem kurą!
on: aha! ... a skąd wiesz, kiedy jajko jest dobre?
ona: bo wyjmuję je po czterech i pół minutach, mój boże!
on: według zegarka, czy jak?
ona: na wycucie... gospodyni domowa takie coś czuje...
on: czuje? co ty czujesz?
ona: czuję, kiedy jajko jest na miękko...
on: ale ono jest na twardo... może coś z twoim czuciem jest nie tak...
ona: z moim czuciem coś jest nie tak? cały dzień stoję w kuchni, piorę, porządkuję twoje rzeczy, utrzymuję mieszkanie w miłym stanie, denerwuję się dziećmi, a ty mi mówisz, że z moim czuciem coś jest nie tak?
on: tak, tak... jeśli jajko gotowane jest na wycucie, wtedy gotuje się tylko przypadkowo dokładnie cztery i pół minuty.
ona: przecież to dla ciebie zupełnie obojętne, czy jajko gotuje się przypadkowo cztery i pół minuty... grunt, że gotuje się cztery i pół minuty!
on: ja bym tylko chętnie chciał jajko na miękko, a nie przypadkowo jajko na miękko! jest mi obojętne, jak długo się gotuje!
ona: aha! to jest ci obojętne... jest ci więc obojętne, czy ja cztery i pół minuty zapracowuję się w kuchni!
on: nie – nie...
ona: ale to nie jest obojętne.... jajko musi się bowiem gotować cztery i pół minuty...
on: przecież to mówiłem...
ona: ale przed chwilą przecież powiedziałeś, że jest ci to obojętne!
on: ja bym tylko chciał miękkie jajko...
ona: boże, jacyż ci mężczyźni są prymitywni!
on: (mrocznie do siebie) ja ją zabiję... jutro ją zabiję.

279.

dwa teksty na okoliczność kwestii – co to jest tekst. jeden z programu kabaretowego mathiasa richlinga (chodzi tu o tekst mówiony, pauzy oddaję w transkrypcji przez kilka spacji); drugi hanna dietera hllscha z serii jego krótkich opowiadań pod tytułem "hagenbuch" (1983) z programu kabaretowego o tej samej nazwie (hagenbuch to nazwisko bohatera tych tekstów), na wszelki wypadek podam, że cały tekst jest jednym zdaniem. przekład obydwu z niemieckiego – mf.

mathias richling *** (aschen kam puttel/kop przyszedł ciuszek)

"kop przyszedł ciuszek lub darzyło się wy mężowi onemu niewiasta zachorowała i kiedy czuła że jej koniec nadchodzi zawołała córeczkę i rzekła na to zamknęła oczy i skoła dziewczynka wysła w świat i pozostała kiedy nadeszła jedna z czterech pór roku ją sobie ojciec jedną z dwiema córkami

tedy zaczął się dla córeczki czas wzięli jej i ciągnęli jej i dali jej i wołali i śmiali się i zaprowadzili do kuchni wtedy musiała od rana do wieczora na domiar czyniły owe dwie córki wszystko wieczorem miała obok pieca zamknięte i ponieważ tak też wyglądała nazwali ją wydarzyło się że ojciec kiedyś wtedy zapytał obydwie córki te rzekły i córeczka rzekła i na to załamał i wziął a kiedy przyszedł dał i córeczka zamknęła i posadziła i podlała było rośło i niedługo a niebawem nadeszło życzenie wydarzyło się jednak że przyjęcie wydał król wypatrywał narzeczonej i kazał obwieścić kiedy słyszeli wołali i rzekli a córeczka była posłuszna i poprosiła matkę a ta rzekła kiedy jednak prośby nieustanne rzekła na koniec i córeczka przeszła a kiedy zapłakała wołała ale myślała zamiatała podłogę odwróciła się plecami i już nikogo nie było w domu tedy rzucił ptak i nikt nie przewidział i nikt nie znał a wszyscy myśleli a król wziął i tańczył gdyż też chciał wtedy chciała i król rzekł gdyż chciał widzieć ona jednak rzekła i skoczyła tak i to uczyniła po trzykroć cóż do trzech razy bajka nieprawdaż a król postąpił i trzymał ją a ona skoczyła za i wspięła się a król nie wiedział ale przyszedł i rzekł z drugiej strony i nie mógł nadążyć i skakał całe schody i spojrzał na jej stopę tedy umyła ręce poszła i skłoniła się i rzekła i król posadził ją i rzekł i pasowała jak ulał i wołała tedy król wyprostował i spojrzał w twarz i był zdania jednak matka odpowiadała lecz król krzyczał i rzekł i matka uczyniła i uczyniono wesele i wszyscy wszyscy wszyscy wołali i kiedy córeczka przysłała i rzekła wtedy matce dopiero i tego nikt nie myślał i to też rzekli"

hanns dieter hllsch – hagenbuch

"hagenbuch przyznał teraz, że w owym październiku, w przeciwieństwie do owego września, w którym zwolniony został z zakładu leczniczego bless-hohenstein, że w owym październiku, w którym w suzernuud, tym południowym przedmieściu gļedergaaden, na północ od fiordu tana, wraz z zawodowym ortopedą wennerdotter pracował nad studium »deformacja ludzkiego ciała, jej prawdziwy rodowód i jej emanacja na muzykę i wojskowość«, na jednym ze swych nieodzownych spacerów w międzyczasie, a mianowicie z suzernuud do drļgernuud, jednym z kolejnych przedmieść gļedergaaden, w owym październiku w tak zwanym kiosku z napojami, w którym zaopatrywał się czasami w prowiant i który przypominał mu nieodmiennie jego wujka, który był wszystkim możliwym, między innymi przez pewien czas także niechcącym posiadaczem takiegoż kiosku z napojami, i również jego, hagenbucha, dawno temu zawsze w bogatej mierze zaopatrywał w tajemnicy w lukrecję, że on, hagenbuch, w owym październiku, w tymże kiosku z napojami, między suzernuud i drļgernuud, na południe od gļedergaaden a na północ od fiordu tana, istnieją ponadto także przedmieścia schtlozernuud i barvernuud, wszystko malusieńkie osady z trzema do siedmioma domami, lecz o wielkim melancholijnym wdzięku, który gdzie indziej, jak tylko jeszcze o zmierzchu w niektórych polskich wioskach na północ od krakowa, jak na przykład w michałowicach, nie odczuwał, że on w owym kiosku z napojami, w owym październiku, w którym ponadto dopiero co był wrócił z ekspedycji poszukiwawczej, a mianowicie 92. w międzyczasie, w celu odnalezienia pozostałości zaginionej załogi sir johna franklina, który, jak wiadomo, w zamiarze znalezienia północno-zachodniego pasażu wyruszył w roku 1845 i do dziś nie powrócił, z owej 92. ekspedycji poszukiwawczej, której on, hagenbuch, towarzyszył jako drugi stabilizator, powróciwszy, w owym kiosku z napojami, który mniej lub bardziej był zbitą z desek budką, i w którym nocą bez wątplenia wałęsające się koty znajdowały schronienie, zetknął się z pewnym starym człowiekiem, który jakby nie było szykował się właśnie, by w ramionach hagenbucha na zawsze zasnąć."

278.

rzecz dotyczy wszystkich zjawisk społecznych a polega na tym, że pozostaje się w paradygmacie, zmieniając jedynie manifestacje i/lub nazwy. trzy przykłady.

a) na pewnych zajęciach uniwersyteckich annette siemes opowiadała o tym, że w niektórych krajach nie stosuje się firanek w oknach, na co jeden ze studentów zapytał – a co używa się w zamian? zasłanianie okien zatem do przesłanka, a konkretna forma zasłaniania to decyzja. decyzje mogą być różne, ale przesłanka jest nienaruszalna.

b) dotychczas stosowny zakład nazywał się 'fryzjer', a teraz 'barber shop', ale można też jedno i drugie

razem "balwierz barber shop" (w zgorzelcu).

c) mój (ze zrozumiałych powodów) ulubiony przykład tego zjawiska to wegetariańskie kielbasy, kotlety, szynki itp., kreatorzy których pracują totalitarną opozycją o ukrytej i nienaruszalnej przesłance: mamy zwierzęce kielbasy, ale mamy również wegetarian, którzy mają tę niekorzystną (rynkowo) cechę, że owych kielbas nie jedzą, co oznacza, że ich też nie kupują, więc producenci mniej lub bardziej roztropnie zakładają (przesłanka), że co jak co, ale wegetarianie bez wątpienia (podobnie jak 'wszyscy') marzą o kielbasach, których nie mogą jeść, bo z nich zrezygnowali, a marzy się o tym, czego się nie ma, więc cierpią z tego powodu, zatem wegetarianie są niepełnosprawnymi uczestnikami rynku, w związku z czym producenci produkują i oferują wegetariańskie kielbasy i tym podobne wytwory. to że wegetarianie nie jedzą zwierząt ze względów etycznych lub przynajmniej ekologicznych (inne przesłanki), jest nieistotne, gdyż psuje to przesłankę producentów oraz zmniejsza ich udział w rynku. 'kielbasa' zatem jako przedmiot marzeń musi pozostać, trzeba tylko zmienić jej treść i wtedy producent może nadal sprzedawać to co sprzedaje, tyle że w dwóch wersjach, więc jego zasięg rynkowy rośnie. precyzyjnie wyraża to też następujący cytat – "albo jemy ogórek, albo jemy świnię, ale nie przebieramy ogórka za świnię" (michael hatzius).

277.

pojawił się ostatnio na mieście ciekawy tekst reklamowy, który, jak się okazuje, zatacza kręgi, bo i książka (julii wollner) o tym samym tytule została wydana. tekst brzmi – "wakacje przez cały rok". ciekawe jest to, że w bardzo obrazowy sposób pokazuje on, na czym polega dualizm, centralna kategoria naszej śródziemnomorskiej estetyki, ale i szerzej – naszego myślenia. z tego tekstu wynika bowiem frapujący wniosek – jeśli wakacje będą przez cały rok, to wtedy... wakacji nie będzie! 'wakacje' funkcjonują jako koncept komunikacyjny tylko wtedy, kiedy po drugiej stronie jest coś, co nie jest wakacjami. a jeśli, jak w tym wypadku, po drugiej stronie nic nie ma, bo nie ma drugiej strony, to sens traci zarówno druga strona (czyli wszystko pozostałe), jak również same wakacje. jak widać, dualizm jest nam potrzebny, żeby nam się świat nie zawalił. i dlatego muszą powstawać nieroztropne reklamy. nie byłoby w tym nic dramatycznego (przecież to nawet bezmyślnie funkcjonuje), gdyby nie to, że można mieć non-dualistyczną estetykę i świat. i to od dwóch i pół tysiąca lat.

276.

"żyjemy w świecie, w którym egoistyczne interesy jednostek bardziej się liczą niż moje" (michael hatzius).

275.

w podróży do przeszłości ci państwo wyprzedzają mnie o 40 lat (die anstalt). to o młodzięży.

274.

"to jest spanie pozbawione snów. zamieniasz czas życia na smak szczęścia. ale nie zaspokaja to głodu" (til reiners). mowa o social media.

273.

w kręgach młodzieżowo-tictokowych (gen z) coraz częściej obserwować można pełny zanik lub niedostrzeganie zależności przyczynowo-skutkowych na korzyść konsumpcji linearnych, nie związanych ze sobą, izolowanych i wyskakujących jeden po drugim ruchomych obrazków (dziennie gen z przebywa tam średnio 95 minut).

niby nic, dlaczego nie, obserwacja jak wiele innych. ale teraz, jeśli się żyje w takim świecie, powstają całkiem ciekawe zależności, zwłaszcza w relacji do takich jak ja.

weźmy na razie taki problem: jeśli ktoś w moim wieku (aktualnie 71) coś widzi, co go we wspomnianym zjawisku niepokoi lub martwi, to nie ma to dla tictokowców żadnego znaczenia, bowiem taki jak ja, mówią, dla nich nie istnieje, ponieważ nie jest już relewantny, uwaga teraz będzie skomplikowanie, bo nic nie rozumie, ponieważ zgodnie ze stereotypem panującym wśród gen z na jego temat, czyli stereotypem

dziadka, on nic nie rozumie, bo starsi nie rozumieją współczesności, bo są starsi, a ci zawsze już tego nie rozumieli, bo tak zawsze już było, bo starsi są po to (taka ich funkcja), żeby nie rozumieć nowoczesnego świata, bo są starzy. nietrudno zauważyć, że robiła się tu pętla (starzy nie rozumieją, bo są starzy, a starzy są, bo nie rozumieją itd.). dla mnie zabawne w tym jest to, że tiktokowa gen z niczym się mentalnie (sposób myślenia, a nie treść) i wyglądowno (patrz – influencerki/-rzy) nie różni od moich rodziców (czyli wymarłych starych). z czego wynika, że to ci dzisiejsi młodzi-starzy i pozostali starzy są starzy, a (niektórzy) młodzi-starzy (czyli, dajmy na to, tacy jak ja) – nie.

to wszystko są niezwykle ciekawe przesunięcia i cieszę się (bo przyczynowość w pewnym sensie jednak istnieje) na zobaczenie ich konsekwencji dla systemu społecznego i jego komunikacji. o ile zdążę. ale jak widać, wszystko to rozwiąże się biologicznie. czyli później ci młodzi będą tymi starymi, którymi już dzisiaj są (tyle że tylko tacy jak ja to widzą), a ja nigdy nie byłem. wniosek: warto żyć. tylko dlaczego w takim zastanym (literówka) świecie.

272.

heinz von foerster sformułował kiedyś trzy imperatywy i postulat względności, dotyczące podejścia do rzeczywistości komunikacyjnej z uwzględnieniem jej konstrukcyjnego charakteru. dla przypomnienia warto je przytoczyć:

"a) imperatyw tożsamości – rzeczywistość posiada charakter wspólnotowy.

b) imperatyw estetyczny – chcesz poznawać, naucz się działać.

c) imperatyw etyczny – działaj zawsze tak, by powstawały kolejne możliwości."

szerzej mogę to scharakteryzować tak: a) rzeczywistość powstaje zawsze tylko w komunikacjach, wtedy, kiedy gadamy z innymi i korelujemy nasze (powstałe z wcześniejszych komunikacji) wyobrażenia (czyli prywatne myśli, o których nikt nic nie wie) z tym co mówią i jak mówią inni wokół nas. w rezultacie jesteśmy potem przekonani, że myślimy to co wszyscy, lub coś zupełnie innego niż wszyscy i o tym potem znowu gadamy, żeby sprawdzić, czy... i tak w kółko. tylko dlatego to funkcjonuje. jak jednak wpaść na coś nowego, jak świat naszych konstrukcji rozwijać? zwłaszcza kiedy uwzględnić, że w komunikacjach nie ma procesów poznawczych, tam jest tylko utrzymywanie w ruchu procesu nieustającego gadania (patrz – ludzie na ulicy gadający do smartfona, gdziekolwiek by byli i cokolwiek by mieli lub nie mieli do powiedzenia). b) nietrudno więc zauważyć, że poznanie odbywa się gdzie indziej, a mianowicie w działaniach, w konkretnych fizycznych działaniach w systemie społecznym, z których wyprowadzamy doświadczenia. ale, by poznawać, musimy nie tylko działać, lecz (przedtem) nauczyć się działania. potem dopiero przerabiamy, czego się w działaniu dowiedzieliśmy, znowu na komunikacje, transponujemy w zupełnie inny mechanizm. c) ale to jeszcze nie koniec, bowiem powstaje problem, jak działać (kiedy się już potrafi)? tak, żeby z działań powstawały kolejne i nowe możliwości, bo tylko wtedy system społeczny będzie stabilny, a w rezultacie komunikacje będą się perpetuować. komunikacja lubi to co nowe, nie dlatego, żeby nowe ją interesowało, lecz ponieważ o nowym łatwo jest dużo gadać, a niczego innego komunikacja nie chce, jak tylko żeby ona się (nami) kontynuowała. co widać już po tym, że von foerster potrzebował na pokazanie zagadnienia kilku słów tylko, a ja musiałem dużo gadać. żeby powiedzieć to samo. pytanie – kiedy komunikacja bardziej się cieszy? co należało wykazać.

postulat względności natomiast brzmi: "hipoteza, która obowiązuje zarówno dla a, jak i dla b, zostaje odrzucona, jeśli nie obowiązuje ona też dla a oraz b wspólnie. a i b to obszary, dla których hipoteza ma obowiązywać."

kiedy więc 'a' sądzi, że 'b' sądzi to i to, a 'b' sądzi, że 'a' sądzi to i to, wtedy niekoniecznie musi to być to samo (mimo iż obaj/oboje mogą być przekonani, że tak). 'to i to' dla obydwu stron musi być tym samym, dopiero wtedy coś wiemy. a jak to sprawdzić? to oczywiście proste – komunikując.

[jeśli kogoś interesowałyby szczegóły i źródła cytatów: imperatywy patrz – heinz von foerster, 1985, das konstruieren einer wirklichkeit. w: p. watzlawick (red.), die erfundene wirklichkeit. münchen, 39-60, s. 59; postulat patrz – heinz von foerster, 1992, entdecken oder erfinden. wie lässt sich verstehen verstehen? w: h. gumin, a. mohler (red.), einföhrung in den konstruktivismus. münchen, 41-88, s. 83.]

271.

wspomniałem niżej (194), czyli swego czasu, że według karla marxa komunizm polegać ma na posiadaniu maksimum politycznej wolności, a minimum gospodarczej. zapomniałem dodać (ale ten wniosek był już wtedy oczywisty), że marxowska koncepcja komunizmu nie ma nic wspólnego z tym, co się później tak nazywało, a zbudowane było na zaprzeczeniu koncepcji marxa, który postulował uspołecznienie gospodarki, a nie jej upaństwowienie. dokładnie do tego drugiego jednak doszło. stąd i nie wyszło.

270.

"ideologia = ukryć posiadanie władzy i nastawić ją na >czas nieokreślony<" (eva von redecker).

269.

pevien dialog:

ja: ja tam wierzę w mojego boga.

kolega: a jaki to bóg?

ja: jego nie ma.

co ciekawe, językowo są to najzupełniej poprawne zdania.

268.

media masowe służą do tego, "żeby ludzie nie zauważyli, że między sobą są tego samego zdania oraz odmiennego od tego w mediach" (friedrich klippersbusch).

267.

"przeciwieństwem miłości nie jest nienawiść, lecz obojętność" (elie wiesel).

266.

ferdinand tönnies, uznawany za założyciela socjologii na niemieckim obszarze językowym, wydał w roku 1887 swe podstawowe dzieło "gemeinschaft und gesellschaft" (wspólnota i społeczeństwo), dotyczące podstaw teorii społeczeństwa. rzecz, wydawałoby się, archiwalna i nie warta już dzisiaj uwagi. sądzę jednak, że można się jego ideom w aktualnej sytuacji gospodarczo-społecznej i na tle aktualnego stanu teorii społeczeństwa przyjrzeć dokładniej (stąd obok, w rubryce 'dla studentów', zamieściłem krótkie omówienie tej koncepcji). pierwsze wydanie książki pozostało bez echa, dopiero jej wznowienie w roku 1912 rozchwytywane było przez młodzież, gdyż koncepcja przystawała do ideologii powstających wtedy ruchów młodzieżowych, postulujących właśnie powrót do struktur wspólnotowych. w latach 1930 tönnies zniknął z oficjalnego obiegu, gdyż aktywnie działał przeciwko hitlerowi i nazistom. z kolei w czasach powojennych jego koncepcja była marginalizowana jako zbyt abstrakcyjna w wymiarze teoretycznym, zarzucając jej metafizykę pojęciową. co ciekawe – podobny los spotyka dzisiaj teorię niklasa luhmanna, której również zarzuca się brak powiązania z praktyką. jakby teorie do tego służyły.

265.

"każdy ma prawo, żeby zrobić z niego głupka" (herbert feuerstein).

264.

świat ma tę właściwość, że sam sobie poradzi. o ile mu nie przeszkadzamy. ale wtedy też.

263.

pevien dialog (autentyczny).

albert einstein: czy ty naprawdę wierzysz w to, że księżyc nie ma, kiedy nikt na niego nie patrzy?

niels bohr: no to udowodnij mi przeciwieństwo.

262.

"robię to, co ty chcesz, ze świadomością tego, że ty widzisz, że ja to właśnie dlatego robię" (niklas luhmann).

261.

uczuć i emocji nie trzeba nazywać, je się ma. dla całej reszty potrzebne są koncepty komunikacyjne lub nawet tylko słowa.

260.

nieroztropny feminizm popełnia pewien efektywny błąd, ponieważ walczy z różnicami, zamiast z ich semantyzacją. różnice są. inaczej nie byłoby (w tym kontekście) biologicznych płci (wielu mniej lub bardziej dyskretnie wyróżnialnych). podczas kiedy chodzi tylko o ich semantyzację, która ma komunikacyjne funkcje i społeczne skutki. a zatem pytać warto, skąd się po co te funkcje wzięły, do czego komu służą i jak się ich w jakim celu pozbyć. wystarczy o nich nie mówić, wtedy nie będzie też społecznych skutków. lub jak mawia raymond chandler, niektóre kobiety są głupsze od niektórych mężczyzn i odwrotnie. wyjaśnienie: efektywny błąd to taki, który produkuje relewantne systemowo skutki; są też zwykłe błędy, te nie mają konsekwencji istotnych dla systemu.

259.

demokracja to jedyna forma państwowości, która za pomocą legalnych środków sama może się zlikwidować.

258.

"kiedy uznany naukowiec mówi, że coś jest możliwe, wtedy ma on najprawdopodobniej rację; kiedy mówi, że coś jest niemożliwe, wtedy najprawdopodobniej nie ma racji" (anton zeilinger).

"przypadek to wolność, na jaką natura sobie pozwala, by nie mogła zostać przez nas całkowicie poznana. my zaś mamy wolność wyboru metody, by to stwierdzić" (anton zeilinger).

"dla mnie najważniejszym indykatorem, że dana rzeczywistość istnieje, jest przypadek. ponieważ jest on czymś, na co nie mogę wywrzeć wpływu, a on się pojawia i nie jest prognozowalny" (anton zeilinger).

a skoro już jesteśmy przy zeilingerze (fizyk kwantowy, właśnie dostał nagrodę nobla za stan splątany, w skrócie: w stanie splątanym cząstki nie mają własnych właściwości, lecz tylko wspólne; występują dwa przypadkowe procesy, które przebiegają równolegle), to wymyślił on też bardzo ładną definicję nauki – nauka to badanie przyczyn, a ciekawie jest wtedy, kiedy napotykamy na zdarzenia, dla których nie możemy podać przyczyny.

257.

"energię czerpie się stąd, że każdego dnia żyje się tak, jakby to był pierwszy dzień" (heinz bude).

256.

pevien socjolog (specjalizujący się w makrosocjologii), heinz bude, sformułował ostatnio w dłuższym, trzygodzinnym wywiadzie (na www.jungundnaiv.de) kilka interesujących i frapujących myśli, przy czym nie chodzi tu o ustrukturyzowaną wypowiedź typu wykład, lecz luźny, asocjatywny wywód. zreferuję te myśli (oraz dodam interpretacyjnie sporo od siebie) z dwóch powodów: raz, ponieważ (i to mnie zafrapowało) bude pracuje bez teorii wiodącej, posiłkując się jedną tylko operacją – myśleniem; a dwa,

ponieważ zaciekało mnie do jakich – nie tyle ewidencji, ile – idei się w takim wypadku dochodzi i jaką nośność poznawczą one posiadają.

generalnie bude wychodzi w swojej pracy naukowej z przekonania czy postulatu, by analizować 'świat pojęć', a nie 'świat metafor'. to dość karkołomne przedsięwzięcie, ale dość owocne, jak się okazuje. wychodzić powinniśmy więc od podstawowych pojęć, na jakich zbudowany jest jakiś system, jakieś zjawisko, jakaś obserwowalna jednostka, a nie od metafor, za pomocą których zjawisko to jest w komunikacjach opisywane, gdyż te są z reguły ideologiczne czyli wewnątrzsystemowe. kiedy zatem mowa o, dajmy na to, demokracji, wtedy nieistotne jest, jak o niej za jej (czyli tego konceptu) pomocą (!) komunikujemy, do czego tego słowa używamy, jak je i ją metaforyzujemy, nią się zachwycamy lub z nią walczymy (już to jest podejrzone, dlaczego możliwe są obydwa te podejścia), lecz istotne jest, jak to pojęcie jest zbudowane i na czym się u samej podstawy opiera. kiedy mowa o tym, że w niektórych krajach (aktualnie na przykład we włoszech) pojawia się postfaszyzm, wtedy mamy do czynienia właśnie tylko z metaforą, za pomocą której staramy się zasymilować zjawisko w ramach zastanych ram. podczas kiedy spojrzawszy od strony świata pojęć, dostrzegamy, że postfaszyzm funkcjonował jedynie w niemczech po roku 1945, gdzie postanowiono wtedy działać dalej tak samo jak dotychczas, gdyż jak inaczej, skoro społeczeństwo i jego uczestnicy byli faszystowscy, a więc skąd było wziąć nie-faszystów (w większej ilości). z takiej perspektywy rzeczy wyglądają wtedy zupełnie inaczej, niż kiedy stosujemy metafory. to samo w wypadku nrd, którą metaforyzowało się i metaforyzuje jako państwo socjalistyczne (do wyboru – komunistyczne), nie zauważając, że był to (podobnie jak pozostałe bloki obozu wschodniego) jedynie kapitalizm państwowy oraz (w rozumieniu bude'go) również postfaszystowski model, bazujący na pojęciu (a nie metaforze) – 'jeśli nie będziemy zwalczać kapitalizmu, to powróci faszyzm'. ciekawy punkt widzenia. inaczej natomiast rzecz ma się z dzisiejszą republiką federalną, która na poziomie metafor, określana jest jako 'państwo demokratyczne' lub alternatywnie jako 'socjalna gospodarka wolnorynkowa', zaś spojrzawszy od strony pojęć, stwierdzić można, mówi bude, że rfn bazuje na pewnym stabilnym paradoksie, który jako maksyma może brzmieć – 'nikt nie wierzy w kapitalizm i nikt nie może sobie wyobrazić, żeby mógł on upaść'. i dokładnie ten paradoks gwarantuje stabilność tego systemu, mimo iż jest paradoksem.

stosując metodę 'pojęcie w miejsce metafory', bude redefiniuje kolejne centralne koncepty z obszaru polityki czy socjologii, otwierając tym frapujące pole analiz aktualnych problemów i zjawisk. przyjrzyjmy się przykładowym definicjom z pominięciem ich metaforycznych wersji, te są powszechnie znane.

- zacznijmy od marxa – 'proletariat' to siła wyłływająca z własnej skuteczności/własnego obowiązywania [Geltung], która nie czerpie tej skuteczności skądinąd, lecz z siebie samej, z kolektywu.
- 'prawica' występuje w dwóch wersjach: a) w faszystowskiej oraz b) konserwatywnej, przy czym dzisiaj pierwsza zaczyna dominować nad drugą.
- 'faszystowskość' opiera się na maksymie – 'możemy teraz ustanowić wieczność, możemy przez morderczą politykę osiągnąć wieczność (ostateczne rozwiązanie), stworzyć coś wiecznego, trzeba się tylko na to zdobyć i odważyć'.
- 'konserwatyzm' – 'otrzymujemy swą prawomocność i motywację przez coś innego, co jest niedostępne'. faszyści natomiast czynią to sobie dostępnym (dla młodych ludzi jest to bardzo atrakcyjne, patrz marsz niepodległości). 'niedostępność' rozumiana jest tu w sensie, w jakim bóg (jakikolwiek) lub przeszłość są niedostępne.
- 'zieloni' – mieszanina wszystkiego, zieloni myślą społeczeństwo familiarnie, jako sieć familiarnych logik, chcą uratować świat dla swych dzieci, dla następnych pokoleń, sami stając się przez to dobrymi przodkami, a przeszkadza w tym wszystkim i wnika w to lodowatość kapitalizmu.
- 'liberalizm' – indywidualne prawa (oksymoron!).
- 'socjaldemokracja' – prawa zwykłych szarych ludzi.

nie mogę nie wspomnieć o tym, że sam przed laty zastosowałem ten typ podejścia do zjawisk społecznych; tu parę przykładów: punkt wyjścia – kapitalizm = produkuje pieniądze i opowiada o sobie (i o tych pieniądzach) historie. za pomocą następujących konceptów i produkujących je mechanizmów:

- totalitaryzm – wszyscy robią to samo i nikt tego nie widzi;
- faszyzm – wszyscy robią to samo i nikt się nie pyta dlaczego;
- komunizm – wszyscy robią to samo, a nikt w to nie wierzy;
- demokracja – wszyscy robią co robią, ale inni ich obchodzą, lub – wszyscy robią, co chcą robić, ale robią to samo.

w aktualnym kontekście istotna staje się też kwestia kapitalizmu w relacji do demokratycznych motywów. centralne pojęcie w tym wymiarze to idea 'obywatela'. nasz europejski kapitalizm, mówi bude, jest obywatelskim, mieszczańskim kapitalizmem (niem. bürgerlich pokrywa obydwie te wymiary), w ten sposób powstaje powinowactwo między demokracją a kapitalizmem. stąd demokracje europejskie wychodzą od idei obywatela właśnie. ale to nie jedyny możliwy model, aktualnie bowiem w Chinach projektuje się nową wersję – kapitalizm bez obywatelskości, co prowadzi do dynamicznego ożywienia kapitalizmu, zwłaszcza kiedy uwzględnić kwestie hegemonii. o ile bowiem USA realizuje hegemonię opartą na konkurencji, dopuszczającej tylko jednego zwycięzcę, o tyle model chiński oparty jest na hegemonii w ramach zasady win-win, czyli jest się co prawda wiodącą siłą, ale nie kosztem innych, lecz przy obustronnym wsparciu wszystkich uczestników procesu. a wspomagające jest w tym to, że hegemoni i hegemonia posiadają atrakcyjność modelu życia.

jak więc bude widzi kapitalizm? ciekawe jest tutaj również to, że definiując to co wyżej i niżej, bude rzadko wychodzi od form rzeczownikowych danego słowa (kapitalizm, faszyzm, demokracja itd.), lecz od form przymiotnikowych. a więc – to co kapitalistyczne posiada dla bude dwa konstytutywne elementy:

a) 'z pieniędzy musi powstać więcej pieniędzy'. stosowanym w tym celu mechanizmem jest 'kredyt', a jego relewantna właściwość to – kredyt uprzedza przyszłość, kredyt tworzy przyszłość, ponieważ ktoś dla niego będzie coś czynił. mechanizm ten ma miejsce i powodzenie wtedy, "kiedy można sobie wzajemnie poważnie dać obietnicę, że istnieje społeczna sprawozdalność kredytowej antycypacji przyszłości" (w sensie – antycypację da się sprawdzić do społeczeństwa).

b) "pojawia się jakiś idiota i wynajduje w jakimś garażu coś, co od tego momentu w przedmiotowej i inteligentnej mierze jest w stanie w nowy sposób wytyczyć model świata."

zaś w obydwu wymiarach wszystko bazuje na zaufaniu w indywiduum i w kredyt.

co ciekawe, bude nie łączy kapitalizmu z wymiarem przemysłowo-gospodarczym, lecz przyznaje temu drugiemu niezależną strukturę. to co przemysłowe (industrialne) funkcjonuje, jego zdaniem, jako osobny mechanizm, bazujący na zasadzie wzrostu sprawności (w sensie technicznym) czy wydajności według maksymy 'mniej nakładów, więcej zysku'.

popularność faszyzmu, z jakim mamy aktualnie do czynienia, bierze się, zdaniem bude'go, stąd, że nie wierzymy już w demokrację. i tak pojawia się pytanie – w co wierzymy, kiedy wierzymy w demokrację? tu wyróżnić trzeba trzy komponenty: a) wierzymy w indywiduum – każdy człowiek ma swój głos, a kiedy go nie ma, to go otrzyma; ważne przy tym jest, że "również idioci otrzymują głos, ponieważ czasami mówią coś, czego my nie chcemy przyjąć do wiadomości"; b) ludzie są w stanie się uczyć i rewidować swe sądy; c) wiara w większość, a nie pomstowanie przeciwko większości, istnieje bowiem inteligencja większości, która stawia na inteligencję idiotów i wierzy w zdolność do uczenia się wszystkich. dokładnie w to faszyci nie wierzą.

tu przytoczę najnowsze badanie opinii społecznej sprzed 2 tygodni (thomas petersen, allensbach-institut), którego wyniki pokazują, że 31% Niemców jest zdania, że "żyje w pozornej demokracji, w której obywatele nie mają nic do powiedzenia" (w Niemczech zachodnich tego zdania jest 28%, a we wschodnich 45% respondentów). problem jednak, moim zdaniem, nie w tym, czy to prawda czy nie, bowiem każda demokracja (jako konstrukt komunikacyjny, którym jest) jest pozorna, lecz w tym, że z powodu rozpadu społeczeństw w Europie zniknęła 'większość', jest już tylko duża ilość zindywidualizowanych baniek (filter bubble), nie mających i nie chcących mieć ze sobą nic wspólnego,

więc i konstrukty komunikacyjne już nie działają z powodu utraty ich funkcji, zatem nie dziwi, że w wielu krajach do głosu dochodzą faszyci, gdyż oni łatwo tworzą większości, obiecując je.

w tym kontekście, wróćmy do bude'go, pojawia się kwestia społeczeństwa i teoretycznego podejścia do tego zjawiska, zawierająca się w pytaniach: "jak ludzie się synchronizują, nie wiedząc że to czynią? jak oni to robią?". odpowiedź: żyjemy stale z paradoksem, że chcemy być wyjątkowi, jedyni w swoim rodzaju, a równocześnie nie chcemy być sami. ale kiedy jest się wyjątkowym, wtedy oddzielamy się od tych innych, a chcąc być takim jak inni, nie jesteśmy wyjątkowi. z tego paradoksu nie znajdujemy z reguły wyjścia i oscylujemy między tymi dwoma stanami. trochę (lub nawet bardzo) dziwi, że bude nie aktualizuje w tym miejscu komunikacji, jako tego mechanizmu właśnie, który pozwala nam być wyjątkowymi (= nasze mniej lub bardziej prywatne mniemania o sobie), a równocześnie łączy nas z innymi, kiedy z nimi gadamy i wyrabiamy sobie zdanie o nas samych i o innych oraz wspólnie negocjujemy obydwie strony tego paradoksu (coś podobnego pokazuje okno johari). bude opowiada się za innym rozwiązaniem, aktualizując pragmatyzm jako źródło, z którego wyprowadzić można rozwiązanie paradoksu nieuświadomianej synchronizacji. pragmatyzm bowiem wychodzi z przekonania, że świat nie jest możliwy do wyjaśnienia poprzez teorię poznania. teoria poznania jest co prawda specyficzną akcją myślenia, ale świat nie funkcjonuje na tym typie myślenia. mniema się zwykle, że kiedy poznajemy, w jaki sposób poznajemy, wtedy rozumiemy świat. to błąd. różnica między wiedzą a myśleniem polega na tym, że tylko wtedy, kiedy się myśli, coś się czyni, a nie wtedy, kiedy się coś wie. my przywieramy do wiedzy; ale – nieproblematyczna wiedza jest dla działania kompletnie nieciekawa i bezużyteczna.

rzucmy okiem na konkrety. bude twierdzi, że mamy aktualnie do czynienia z trzema modelami społeczeństw (pewnie jest jeszcze więcej, ale te trzy ze sobą najsilniej konkurują). pierwszy to model chiński polegający "na selektywnym nagradzaniu za gwarantowanie lojalności" = różne frakcje (tu) komunistycznej partii chin negocjują ze sobą zestaw reguł, następnie wypracowane spójne reguły prezentowane są przez państwo ludności z wymogiem lojalności wobec tych reguł, za przestrzeganie których ci, którzy ich przestrzegają (selektywność), będą i są nagradzani. drugi to model usa, model gratisów, funkcjonujący według algorytmu: 'stawiamy ci to gratis do dyspozycji, każdy dostaje swoją bubble i jest panem swego świata', tak że w rezultacie obywatel staje się użytkownikiem; w tym sensie w modelu usa siedzi się w swojej bubble i symuluje wolność. w wypadku usa można mówić o zawężonym indywidualizmie, a w wypadku chin o zawężonym kolektywizmie. w modelu europejskim natomiast wychodzi się od praw człowieka, które stoją do dyspozycji wszystkich oraz generują "wspólnotową spółdzielczość" (szeroko rozumianą). decydujące w tym wszystkim są opcje działania (tendencja versus scenariusz): w modelu usa bazuje się na rozpoznawaniu bądź prognozowaniu tendencji, które można wykorzystać lub przerwać przez działania; w europie wychodzi się od szkicowania scenariuszy, z których wynikają potem możliwości, z czego z kolei wynika polityka kompromisów czyli konsensu. w usa i w chinach natomiast pracuje się w społeczeństwie polityką paktów: zawieramy z państwem pakt, że (usa) rządzący robią swoje, a my swoje i nie wchodzimy sobie w paradę, o ile nam, reszcie społeczeństwa, dostarcza się coraz to nowych kupowalnych zabawek, lub że (chiny) rządzący szkicują scenariusz działania, a reszta społeczeństwa go realizuje, za co rządzący zostawiają tę resztę w spokoju, a ta go wtedy ma (spokój). a wymagana jest w tym celu tylko kolektywna zdolność do działań (chiny) lub do braku działań (usa). w europie zaś wymagana jest empatia wobec kontyngencji, to znaczy umiejętność reagowania na przypadek i asymilowania go oraz wytrzymywania groźnych zakłóceń, dysonansów i konfliktów.

255.

jest się w stanie dokonać czegoś wspólnie z innymi, jeśli robi się to też dla siebie.

254.

prawie wszyscy gadają teraz o gpt lub chat-gpt lub innej tak zwanej sztucznej inteligencji (oksymoron oraz gag marketingowy). co od razu rzuca się w oczy to beztroska, z jaką używa się w tym kontekście pojęć, terminów, konceptów itp. kiedy spojrzeć dokładniej, dostrzec można jeszcze jedną ciekawą cechę

– mówi się przede wszystkim o tym, co te maszyny potrafią albo będą potrafiły, a nie o tym, czego nie potrafią. podczas kiedy dopiero to drugie właśnie pozwala w ogóle coś widzieć. bo w pierwszym podejściu pracuje się paradygmatem zachwyty, który, jak wiadomo, jest ślepy (i dlatego mamy przyjaciół, żony/mężów, idolów/-ki...), zaś w drugim przyjmujemy pozycję zewnątrzsystemową, perspektywę obserwatora (a nie uczestnika). o tym, czy maszyny te są inteligentne, nie warto debatować, ponieważ nie są. bowiem jakąkolwiek definicję inteligencji weźmiemy, czy tę, że jest to znajdowanie nowych rozwiązań dla nowych problemów, czy tę jeana piageta, że inteligencja jest tym, czego używamy, kiedy nie wiemy, co zrobić, to widzimy, że dokładnie tego te maszyny nie potrafią. a pamiętać też trzeba, że nasza (i wszystkich innych zwierząt) inteligencja związana jest z naszą fizjologią jako jej ewolucyjny produkt, a te maszyny nie mają. co skrótowno wyrazić można tak – maszyny funkcjonują, my żyjemy. rzecz zatem ukrywa się w słowie 'nowe'. spójrzmy więc na to, czego one nie potrafią (dla ułatwienia dodam, że nie mam nic przeciwko tym maszynom, chcę tylko zrozumieć, o co w tym chodzi).

- maszyny rozpoznają tekstury, ale nie formy, ponieważ pracują na jednym poziomie, dla nich świat jest płaski (dwuwymiarowy). kiedy pokazać im sylwetkę kota ze skórą nosorożca, wtedy mówią – nosorożec. maszyny widzą dane i wyprowadzalne z nich wzory, ale ani nie widzą, ani nie wiedzą, skąd dane i wzory się biorą i co znaczą, oraz dla kogo dlaczego kiedy co znaczą.

- maszyny mają przewyższający nasze możliwości performans, ale nie mają kompetencji, czyli są w stanie widzieć milion drzew, ale nie las.

- maszyny nie mają konceptu 'świata', one operują ogromną ilością elementów, ale nie wiedzą – elementów czego.

- maszyny funkcjonują w środowisku bazującym na regułach. kiedy je zapytać, jakie książki ja napisałem o rozwoju rzemiosła w starożytnym egipcie (nawet jeśli to niewiarygodne, ale jednak takich nie napisałem), wtedy podadzą zestaw takich pozycji, ponieważ reguła dla nich brzmi, 'jeśli ktoś pyta o coś, to trzeba: raz, udzielić odpowiedzi, dwa, o tym czymś'. natomiast my jesteśmy w stanie odchodzić od reguł. maszyny bazują na wzorach, ale właśnie to byłoby dla nas toksyczną właściwością, bowiem praca na wzorach pozbawiła by nas kreatywności, a ta jest konieczna, by reagować na zmiany w środowisku oraz w nas samych.

- maszyny nie wiedzą nic o faktach. lub inaczej, dla nich fakty nie istnieją. one mają ilościowe pojęcie prawdy. jeśli w analizowanych przez nie danych coś się często pojawia, to jest to dla nich fakt i prawda, bo się często pojawia (stąd nazywane są stochastycznymi papugami). my natomiast dysponujemy (jak nazwał to robert musil) zmysłem rzeczywistości oraz zmysłem możliwości, a to dwie różne wielkości. pierwsza mówi nam, co jest (a dobrze wiedzieć, co jest, bo można wpaść do rowu lub pod tramwaj), a druga – co może być (jeśli to zrobimy). z tym sobie maszyny nie radzą, ponieważ operują na alternatywach, na równowartościowych alternatywach, które rangowane są przez nie wyłącznie prawdopodobieństwem na bazie tego, co już jest.

- co ciekawe – nie chodzi tutaj w ogóle o realność, do której maszyny nie mają dostępu, nie tylko dlatego, że my go też nie mamy. bowiem zarówno maszyny jak i my pracujemy rzeczywistością, komunikacyjną rzeczywistością: one jej twardymi i stałymi danymi, my tej rzeczywistości nieostrością i semantycznym rozmyciem, bez których nie ma rozumienia i świadomości tego, co się robi. ponadto my mamy jeszcze drugą rzeczywistość, czyli ewolucyjnie, biologicznie i neuronalnie uwarunkowane postrzeganie, które (w przeciwieństwie do danych) również jest zmienne, dynamiczne i konstrukcyjne.

- maszyny nie mają świadomości, ponieważ ta jest funkcją mózgu biologicznych organizmów. co prawda lieutenant commander data ma świadomość, ale i ona jest funkcją jego pozytonowej sieci mózgowej. w przeciwieństwie do tego maszyny, czyli sztuczna inteligencja, starają się ludzkie myślenie imitować, są co prawda w stanie samodzielnie się uczyć (cokolwiek 'uczyć' tu znaczy), jednak ich algorytmy analizują jedynie ogromną ilość danych, szukając w nich wzorów, czego my na dużych zbiorach danych nie potrafimy. przy czym, dajmy na to, 90% analizowanych przez maszyny danych to w każdym z danych wypadków śmieci, ale je też muszą one analizować. ale dokładnie o to też chodzi. bowiem sprowadzając rzecz do podstaw – maszyna bazuje na zapamiętywaniu wszystkiego, my na zapominaniu tego, co

nieważne, bo wiemy, co jest nieważne i dlaczego, oraz że dla różnych problemów coś innego może być nieważne.

- wnikliwi czytelnicy oraz czytelniczki (i wszyscy co pomiędzy i na zewnątrz) na pewno zauważyli, że ja tutaj bez przerwy personifikuję te maszyny (widzą, wiedzą, pracują, liczą itp.). właśnie stąd bierze się wiele nieporozumień na ich temat. nasz język jest tak skonstruowany, że metaforycznie personifikujemy również przedmioty nieżywione. z tego jednak nie wynika, że maszyny posiadają te cechy, które im przypisujemy. więc kiedy mówimy, że gpt widzi dane, to wpadamy po prostu na lep języka. ale nas od maszyn różni to, że my możemy się odlepić.

- zaś aż wstyd powiedzieć: nasz mózg potrzebuje do pracy 20 watów energii, a maszyny...

pozostaje wyjściowa kwestia 'nowości'. tu najczęściej znowu mylimy pojęcia (na przykład kiedy mowa o tym, że gpt wytwarza coś nowego), a mianowicie pojęcia 'zaskoczenia' i 'nowości'. kiedy gpt zrobi coś, czego się nie spodziewaliśmy, to on nas po prostu zaskoczył, czemu winne są nasze oczekiwania, ale nie wytworzył nic nowego, czyli czegoś, czego nie było. sztuczna inteligencja będzie nas często zaskakiwać, im więcej będzie danych i im lepsze będą algorytmy, tym częściej. ale nie wymyśli... no właśnie. od tego nadal my będziemy. o ile będziemy wymyślać.

253.

we wszystkich źródłach na ten temat twierdzi się, że gpt widzi w dostarczonych mu danych wzory, których my nie jesteśmy w stanie dostrzec. prawda. ale może warto zadać pytanie – a jakich wzorów lub szerzej, czego gpt nie widzi?

252.

ciekawy pogląd sformułowała kiedyś simone weil: rewolucja to opium dla ludu. ponieważ wzbudza nadzieje, których jeszcze żadna rewolucja nie mogła spełnić.

251.

istnieją trzy rodzaje mężczyzn: tacy, którzy potrafią liczyć, oraz tacy, którzy nie potrafią.

250.

i może takie jeszcze – niektóre rzeczy są faktami w rozumieniu statystyki, lub bo są zapisane na kawałku papieru, lub zarejestrowane na magnetofonie, lub ponieważ to dowody. a inne rzeczy są faktami, ponieważ muszą być faktami, bo wszystko inne nie miałoby sensu (raymond chandler, playback).

249.

więc skoro już przy nim jesteśmy, dla rozluźnienia kilka powiedzonek z chandlera, w moim odczuciu jednego z najlepszych pisarzy, jakich dotychczas mieliśmy:

on nie ma spojrzenia na to, co obok. on musiał zawsze patrzeć za następną górę (the big sleep).

on czuje się jak ktoś, kto biskupowi ukradł spodnie (the little sister).

ona wpatrywała się we mnie z miną, o której pewnie byłaby zdania, że ma coś wspólnego z myśleniem (the little sister).

kalifornia, stan domów handlowych. większość z wszystkiego i to co najlepsze z niczego (the little sister).

a tam siedziała jedna z tych pozbawionych wieku dziewczyn, które zobaczyć można we wszystkich urzędach świata. one nigdy nie były młode i nigdy nie będą stare. nie są ładne, nie mają wdzięku i stylu. nie muszą się nikomu podobać. nic się nie może wydarzyć. one są przystępne, ale nigdy uprzejme, nigdy inteligentne lub bogate w wiedzę, nie mają zainteresowań. one są tym, co staje się z ludźmi, kiedy

zamieniają swe życie na egzystencję, a swe ambicje na bezpieczeństwo (the little sister).

to jest tym, co ja wyobrażam sobie jako pierwiastek z zera (killer in the rain).

›jestem trochę rozczarowany‹, powiedział, ›oczekiwałem właściwie czegoś z brudnymi paznokciami‹.
›proszę wejść‹, powiedziałem, ›może pan też na siedząco być błyskotliwy‹ (killer in the rain).

›innymi słowy, ta informacja pana nie zadowoliła‹.

›jeśli musimy to powiedzieć innymi słowy‹, powiedziałem, ›to te mogłyby wystarczyć‹ (killer in the rain).

z odległości 10 metrów wyglądała najwyższa klasa. z odległości trzech metrów wyglądała jak coś, co powinno się widzieć tylko z odległości 10 metrów (killer in the rain).

wyglądał jak mężczyzna, któremu można powierzyć tajemnicę – jeśli byłaby to jego własna tajemnica (killer in the rain).

›tego nie rozumiem‹.

›nie oczekuję cudów‹, powiedziałem (killer in the rain).

›pana ton mi się nie podoba. pana ton mi się w najwyższym stopniu najzupełniej nie podoba‹.

›nie mogę brać pani tego za złe‹, powiedziałem, ›mnie on się też nie podoba‹ (killer in the rain).

na jego twarzy pojawił się nowy wyraz, coś klarownego i świecącego, a równocześnie coś co nieco głupiego. wyraz twarzy słabego człowieka, który jest dumny (killer in the rain).

to była blondynka. blondynka, dla której biskup wybiłby nogą dziurę w kościelnym witrażu (farewell, my lovely).

›a pan w ogóle nie pije‹.

›ja robię to, co ja nazywam piciem‹ (farewell, my lovely).

cały świat tu jest, poza kotem papieża – ale ten w każdym momencie musi przyjść (blackmailers don't shoot).

może pan to nazwać przecuciem. jeśli chce pan być szczególnie uprzejmy, może pan to też nazwać znajomością ludzi (the long good-bye).

›pan jest biednym człowiekiem‹.

›skąd pani chce to wiedzieć?‹ (the long good-bye).

248.

jak ważne jest produkowanie dobrych porównań i relacjonalizacji. jak na przykład: "w trakcie 3 lat (2011-13) chiny zużyły tyle cementu ile usa w całym xx wieku" (süddeutsche zeitung, 26.03.2015); zaś w liczbach: chiny 6,6 miliarda ton, usa 4,5 miliarda ton cementu. dowiadujemy się wtedy bowiem czegoś o tym, jakie duże są chiny, jak silna jest ich gospodarka, jak dynamicznie się rozwijają, jakie mają tempo wzrostu gospodarczego; ale także: ile co2 emitują i w jakim stopniu zagrażają środowisku i klimatowi. przeciwieństwa tego wszystkiego dowiadujemy się o usa, jak również czegoś o relacjach wielkości i o znaczeniu obydwu tych krajów jako mocarstw, a tu – jednego z nich jako mocarstwa. zatem grunt to dobre porównanie. jak na przykład takie – ona pachniała tak, jak taj mahal w świetle księżyca wygląda (raymond chandler, the little sister).

247.

"biada temu krajowi, który potrzebuje bohaterów" (bertolt brecht).

246.

ostatnio noszę czasem bransoletkę z przymocowanym do niej malutkim dzwonkiem, który, gdy się poruszam, sobie cicho dźwięczy. spotykam się wtedy często z pytaniami typu, »dlaczego носи pan ten dzwonek?«. na co przygotowałem sobie taką odpowiedź: »trochę wstydzę się to powiedzieć, ale czasami, kiedy chodzę sobie tu i tam, zdarza mi się, że nie wiem, gdzie jestem. w takich sytuacjach pobrzękuję sobie tym dzwonkiem i mówię: aha, tu jestem.« co ciekawe, ludzie się wtedy na mnie trochę obrażają. podczas kiedy osoby z nosem w smartfonach też niespecjalnie wiedzą, gdzie są. na pewno jednak nie tu.

245.

bardzo często spotyka się zjawisko mylenia wartościowania z opisem; w rozmowach potocznych nie trzeba tych dwóch procedur oczywiście odróżniać, ale w nauce warto, bo bazują one na zupełnie różnych mechanizmach. widziałbym to mniej więcej tak.

wyjdźmy od wartości. w pierwszej rzeczywistości wartości nie występują; w drugiej występuje tylko wewnątrzsystemowy rodzaj wartości współsterowany przez środowisko. w systemie społecznym natomiast mamy do czynienia z dwoma rodzajami wartości: z wartościami systemowymi zainstalowanymi w samym systemie i aktualizowanymi przez niego z uwagi na jego utrzymanie na tle wymogów środowiska, oraz z wartościami wewnątrzsystemowymi, odnoszącymi się do danej manifestacji systemu, funkcjonującymi według innych wzorców, ale według tej samej zasady. jak zorganizowane są wartości systemowe, odpowiedzialne za zachowanie systemu, a jak powstają wartości wewnątrz danej manifestacji, odpowiedzialne za stabilizację tej właśnie manifestacji? jeśli wartości zdefiniujemy za Parsonsem skrótowo jako "pożądane cele", to jasnym się staje, że owe 'pożądane cele' inne są dla systemu ogólnego, a inne dla jego manifestacji. systemowe funkcjonują tak, że wykluczają wszystkie te, które zakłócają stabilność systemu; wewnątrzsystemowe zaś dopuszczają wszystkie, które są w danej manifestacji możliwe. raz zatem mamy selekcję zawsze tylko z jednym rezultatem, a raz z wieloma możliwymi. cele są zatem różne, ale funkcje te same. obydwa rodzaje wartości są oczywiście ze sobą funkcjonalnie sprzężone.

do tego dochodzi teraz kwestia wartościowania, czyli oceny i rangowania wartości w służbie systemu ogólnego oraz jego manifestacji. wartości systemowe rangowane są dla utrzymania funkcjonalnych dyferencji na różnych poziomach hierarchii, norm, interdependencji i tradycjonalizacji systemu ogólnego; wartości wewnątrzsystemowe natomiast wartościowane są dla konkretnej manifestacji systemu oraz zachodzących w niej komunikacji w celu jej i ich stabilizacji. na poziomie komunikacji kwestia wartości przybiera bowiem dwie formy o stosunkowo osobliwych właściwościach. w jednym wypadku mamy w komunikacjach do czynienia w rzeczy samej z wartościowaniem, kiedy chodzi o aksjologiczne nacechowanie jakiegoś zjawiska w relacji do innego w ramach perspektywy wewnętrznej, a mówiąc prościej – kiedy nam się coś bardziej lub mniej podoba niż coś innego. przykład: mamy dwie panie i stosując wartościowanie, możemy twierdzić, że ta jedna jest ładniejsza/brzydsza niż ta druga (to samo oczywiście z panami i wszystkimi co pośrodku oraz na zewnątrz). w drugim wypadku mamy do czynienia z aksjologicznie agnostycznym opisem (z niewartościującą oceną), kiedy chodzi o uwypuklenie czegoś, o przedstawienie swojej pozycji wynikłej z oglądu zewnątrzsystemowego, czyli kiedy widząc coś z zewnątrz, manifestujemy preferencję wobec alternatywnych i dopuszczalnych sposobów widzenia tego czegoś, a nie wobec samego tego czegoś. przykład: mamy, jak wyżej, dwie panie i stosując aksjologicznie agnostyczny opis, twierdzimy, że ta jedna jest taka, a ta druga jest taka (to samo – jak wyżej). inny przykład: mogę powiedzieć, 'moja żona jest ładna', wtedy jednak potrzebne są w tle brzydkie, ale mogę też powiedzieć, 'moja żona mi się podoba', wtedy nic innego nie jest potrzebne. pierwsza wypowiedź to wartościowanie, druga to opis. intrygujące w tym jest to, że wartościowanie jest dualistyczne, gdyż polega na tym, że zawsze musi być druga strona, dopiero wobec której wartościowanie ma sens: nie byłoby ładnych ludzi, gdyby nie było brzydkich, dużych, gdyby nie mali, mądrzy – głupi itd. i odwrotnie

oczywiście, dlatego ten mechanizm jest stabilny. natomiast aksjologicznie agnostyczny opis odnosi się do sfery zewnętrznej (do sposobu działania, skuteczności, spójności...) danej wypowiedzi, koncepcji, opinii itp. i jest nondualistyczny, gdyż jego przedmiot leży poza systemem oceny. stąd w komunikacjach niezwykle istotnym jest, by odróżniać wartościowania od opisów, gdyż społeczne i komunikacyjne skutki tych dwóch procedur są różne.

244.

od dłuższego czasu fascynuje mnie głupota. jako zjawisko, a nie obelga, obraza czy wyzwisko. perspektywa, z której warto na to spojrzeć, zawiera się w twierdzeniu, że 'głupota to kwestia wyboru'. dokładniej omawiam to obok, na magazynie w rubryce "remanent" pod właściwym tytułem.

243.

"całe to stare gówno jest w dupie" (karl marx w liście do engelsa z 25.12.1857).

242.

wszyscy mówią 'media społecznościowe', więc są to media społecznościowe, bo... wszyscy mówią, że to media społecznościowe.

241.

zen to metoda na życie, a nie instrukcja obsługi tegoż.

240.

"swoje zdanie masz wtedy, kiedy dasz innym szansę, żeby ci przyznali rację" (til reiners).

239.

kto się nigdy nie myli, ten zawsze jest głupi.

238.

kto nie idzie z czasem, ten z czasem idzie.

237.

ludzkosc lata samolotem 15 miliardów kilometrów dziennie, to jest tyle, ile wynosi trzykrotnosc promienia naszego układu słonecznego. widać jest to do czegoś potrzebne.

236.

bullshit bingo = bardzo duzo poglądów przy kompletnym braku pojęcia.

235.

70-tka ma zalety, na przykład tę, że się dotychczas nie umarło.

234.

"wielka część europejskiego przemysłu bazuje na taniej energii z rosj, na taniej sile roboczej z chin i na subwencjonowanych półprzewodnikach z tajwanu. myśmy nie byli naiwni, my byliśmy chciwi" (margrethe vestager).

233.

osobnicy pokroju elona muska nie rządzą światem rządząc nim, lecz poprzez kształtowanie świata. oni odkryli, że kiedy się za pomocą ich produktów świat kształtuje, wtedy nadaje mu się kierunek, a reszta potem sama przychodzi. produkuje się kierunek, a inni na niego reagują (pozytywnie bądź negatywnie) w ramach reguł wyznaczonych przez musków.

232.

potraficie obsługiwać wymyślone wam urzędnienia, ale mentalnie żyjecie w xix wieku. nie wiecie, co dzieje się dookoła w kwestii kategorii, którymi się myśli. przykład: ktoś kto potrafi jeździć samochodem, długo jeszcze nie jest rozsądnym człowiekiem, nawet jeśli wie, jak działa samochód. wy nawet tego nie wiecie. a poznać was po znormalizowanych marzeniach. zagadka – o kim mowa?

231.

oświecenie jest aroganckie. przesłanka – my jesteśmy oświeceni. wniosek – a zatem musimy tym tam na dole (w afryce) przynieść oświecenie.

230.

60% tego, co mówi "gazeta wyborcza", dotyczy tego, co mówi pis. wniosek: pis dyktuje, co pisze "gazeta wyborcza". uwaga: nie sprawdzałem przymiarem liniowym.

40% tego, co mówi "gazeta wyborcza", jest odwróceniem tego, co mówi pis. wniosek: "gazeta wyborcza" reaguje na to, co wyznacza pis.

w sumie prosty mechanizm. kiedy się go dostrzeże.

229.

"musisz pogodzić się z tym, że przeważająca część publiczności jest głupia" (pete townshend, the who).

228.

"nie chciałem być gitarzystą, chciałem robić hałas, a jeśli do tego potrzebna jest gitara, to tak to robię" (keith richards).

227.

nie patrzeć w prawo, ani w lewo. trzymać się kupy.

226.

rzeczy są jakieś w świetle tego, co je takimi czyni.

225.

spirytualność = chęć dotarcia do czegoś, co jest, co się przeczuwa; religijność = chęć dotarcia do czegoś, czego nie ma, ale do czego chce się dotrzeć.

224.

"trochę później niż dzisiaj" (maybrit illner).

zdanie, jak widać, stosunkowo nierozsądne, ot lapsus bez większego sensu, ale dość filozoficzne a i estetyczne. nie dlatego je jednak przytaczam, lecz w kwestii zjawiska subtekstu i jego roli w komunikacjach. subtekst to wiedza wymagana na wejściu, by w następstwie jej zastosowania coś zrozumieć, to znaczy, usytuować na odpowiednim tle, przez co rzecz nabiera dopiero sensu. w odróżnieniu od kontekstu, który zrekonstruować można z samej wypowiedzi, subtekstu nie można się domyślić, trzeba go znać. w tym sensie modelowanie komunikacji wymaga zawsze stosownej aktywacji odpowiedniego subtekstu w taki sposób, by pozostali uczestnicy tego procesu, odwołując się ze swej strony do tego samego subtekstu, mogli zrozumieć, o co nam jako producentom wypowiedzi chodzi i jaki sens, cel, zamiar intendujemy. prostym przykładem konieczności rozumienia subtekstu może być niemieckie sformułowanie 'der deutsche wald' (niemiecki las). bez znajomości subtekstu zwrot ten jest co najmniej denerwujący (od kiedy lasy mają paszport?), znając natomiast stosowaną w niemczech terminologię leśniczą (lasy dzieli się na naturalne oraz kulturowe, to jest takie, które zasadził człowiek, czyli plantacje, w tym wypadku usytuowane na terenie niemiec), kwestia jest bardziej zrozumiała. osobliwość wypowiedzi pani illner natomiast bierze się po prostu z tego, że zapomniała powiedzieć, że

chodzi jej o audycję tv z poprzedniego tygodnia, która właśnie zaczęła się później niż dzisiejsza.

223.

procesy społeczne są wolne, komunikacje są szybkie. co z tego wynika dla działań i komunikacji?

222.

"w demokracji osły mogą uchwalić, że są końmi" (peter slotterdijk).

221.

90% wszystkich ludzi uważa 90% wszystkich ludzi za kompletnych idiotów.

220.

nie – włączyć światło, lecz – wyłączyć ciemność.

219.

"ta broń jest przyjemna w użyciu. nie chodzi o to, by broń gloryfikować, lecz by rzeczywiście zająć się techniką i mieć też przyjemność" (ingo meinhard, związek niemieckich rusznikarzy i handlarzy bronią).

218.

każda kultura produkuje swoich własnych durniów. stąd się biorą różnice na świecie.

217.

"wszystkie właściwości obiektów to nasze konstrukcje" (steven hawking).

216.

"głupota jest jak woda, szuka sobie najłatwiejszej drogi" (dieter nuhr).

215.

projekt plakatu – 50% mniej cukru = 50% więcej wody.

214.

pieniądz wymaga deficytowości. rozsyłanie zdjęć w sieci nie powoduje ich znikania, każdy może dostać to samo zdjęcie = w sieci nie można rozprowadzać wartości, w tym celu nie została zbudowana.

213.

totalitaryści chcą mieć rację; faszyści chcą, by wszyscy byli tacy jak oni.

212.

w gruncie rzeczy ja tylko ustawiam literki w poziome szeregi, jedno za drugim w jakiejś kolejności.

211.

zawsze trzeba pytać – jaki problem to rozwiązuje?

210.

przewidywalność jest przeciwieństwem kreatywności.

209.

napoleon: jak do pana teorii pasuje bóg?

laplace: tej hipotezy nie potrzebowałem, sire.

208.

czas wymaga pamięci, gdyby nie było pamięci (która godzina była przedtem = pamięć), wtedy nie byłoby czasu, wszystko zdarzałoby się po raz pierwszy i ostatni. czyli czas jest funkcją pamięci. brak czasu = brak związków przyczynowo-skutkowych.

207.

krótkie wprowadzenie do kapitalizmu (za ulrike herrmann): prywatne zawłaszczenie wartości dodatkowej wytworzonej społecznie = majątek. inwestuje się w technikę, aby wytworzyć towary, które sprzedaje się z zyskiem (marx). przez technikę powstaje wzrost gospodarczy, a wzrost jest obligatoryjny i możliwy tylko za pomocą techniki a tym samym produktywności. dobrobyt umożliwił demokrację, a kiedy ten mechanizm się załamuje, wtedy społeczeństwo się refeudalizuje. to znaczy, ekstremalnie bogata uprzywilejowana elita kradnie wszystko, a reszta żyje w biedzie, więc nie posiada masowej siły nabywczej, zatem kraj biednieje i się nie rozwija (patrz rosja). kupowanie techniki nie ma wtedy sensu, bo nikt nie jest w stanie kupować jej produktów. błędem jest mniemanie, że kapitalizm funkcjonuje, kiedy wszyscy są biedni. on funkcjonuje tylko wtedy, kiedy wszyscy są bogaci. wyzysk zabija kapitalizm.

206.

warto odróżniać opinię publiczną od upublicznionej opinii.

205.

operatywna fikcja daje oparcie tam, gdzie go nie ma.

204.

w demokracji wolno ci wszystko powiedzieć. problem w tym, że nie masz nic do powiedzenia. w obydwu znaczeniach zwrotu 'nic do powiedzenia'.

203.

evgeny morozov proponuje, by zacząć projektować instytucje, które ułatwiają nasze współżycie, a nie poddane są prawom rynku, które narzucają nam konsumpcję, abyśmy stali się coraz bardziej wartościowi jako cel dla reklamy. my budujemy aktualnie społeczeństwo dookoła maszyn, zamiast odwrotnie – maszyny dla społeczeństwa. ten model biznesowy przeszedł w normalność, ma już nawet nazwę – solucjonizm = rozwiązywanie problemów za pomocą maszyn, appsów itp. głosujemy raz na cztery lata, a potem głosujemy codziennie portfelem przy zakupach. możemy oczywiście głosować portfelem, ale tak, by prywatne firmy się o tym nie dowiadywały. nasze dane otrzymywać powinny instytucje społeczne i pracować nimi dla dobra społecznego, publicznego. wprowadzenie człowieka w znajdowanie decyzji, o to chodzi. a nie o branie udziału jako konsument, lecz jako kreatywne polityczne obiekty, myślące o innych rzeczach niż minimalizacja kosztów i optymalizacja produkcji. na końcu dochodzimy do wizji nieistniejącego świata i kierują nami typy, które są tylko sprytnymi sprzedawcami. odzyskajmy nasze dane (patrz – the syllabus). natomiast media publiczne ponoszą porażkę, ponieważ przejmują retorykę wroga.

202.

najbogatszy 1% ludzkości produkuje rocznie 8,5 miliarda ton co2, biedniejsze 50% 6,1 miliarda ton co2. co z tego wynika?

201.

filozofia nauki jest dla naukowców mniej więcej tak użyteczna jak ornitologia dla ptaków. (?)

200.

zaś karl valentin powiedział:

"wszystko zostało już powiedziane, tyle że jeszcze nie przez wszystkich"

oraz

"to jest jak z każdą nauką, na końcu się potem okazuje, że wszystko ma się zupełnie inaczej"
jak również

"obcym obcy jest tylko na obczyźnie."

199.

richard feynman powiedział kiedyś: bardzo wcześnie nauczyłem się różnicy między, wiedzieć nazwę czegoś a coś wiedzieć. musimy koniecznie pozostawić przestrzeń na wątpliwości, inaczej nie ma postępu, nauczania się czegoś. nie da się odkryć czegoś nowego, jeśli przedtem nie postawi się pytania. zaś aby pytać, konieczne jest wątplenie. przyjemność zaczyna się dopiero wtedy, kiedy zna się reguły. w odniesieniu do uniwersum jesteśmy jednak dopiero na etapie czytania reguł gry.

198.

"lew to orzeł wśród kotów" (til reiners).

197.

twarze wymierają! wszyscy się już tylko śmieją (patrz plakaty na ulicach).

ahistoryczność jako obrona przed światem i jako stabilizacja własnej głupoty, której się przez to nie widzi. niekomunikowalność poza swoją bańką = rozpad społeczeństwa na niekoherentne bańki.

196.

"multi design" (reklama w bielsku-białej).

195.

"z prawdziwej głupoty powstaje sztuczna inteligencja" (matthias matschke), lub – sztuczna inteligencja spotyka zdrowy rozsądek.

194.

komunizm według marxa – maksimum politycznej wolności, minimum gospodarczej wolności.

193.

kto żyje w przeszłości, nie musi się obawiać przyszłości.

192.

nie – 'muszę', lecz zrób to po prostu i wtedy już nie będziesz musiał musieć, bo będzie to już zrobione.

191.

"to świat dookoła musi się zmienić, a nie narzędzia, które już są", rzekł pewien student w telewizji.

190.

"na ile sposobów można wypolerować kupę gówna." lub w oryginale – "how many ways can you polish up a turd" (tom waits, hell broke luce).

189.

nazbierało się parę cytatów, mam wrażenie, że trzymają się kupy:

- ryzyko to jest przyszłość, do której ma nie dojść (ulrich beck).

- polityka to sztuka wytwarzania nośnych i nawiązywalnych decyzji, na których można polegać (niklas luhmann).

- kapitalizm = produkcja towarów za pomocą techniki. kapitalizm to energia, którą on zużywa (ulrike herrmann).

- to co właściwe, ale w fałszywym momencie, też jest fałszywe (sigmar gabriel).

- liberalna demokracja = zgadzamy się co do tego, co jest faktem (linus neumann, chaos computer club).

188.

sens jest wtedy, kiedy się wie – dlaczego.

187.

czy można było zapobiec pierwszej wojnie światowej? to klasyczne pytanie bez sensu. jak można by było zapobiec czemuś, co się jeszcze nie wydarzyło. dopóki tej wojny nie było, nikt nie wiedział, że będzie. jak zatem można zapobiec czemuś, o czym się nie wie oraz nie wie, że będzie i może być. ale gadać o tym można do woli.

186.

'dawnej było lepiej', znajduje się tam, gdzie jest ten, kto mówi, że dawniej było lepiej.

185.

brak ciekawości kończy się arogancją. (?)

184

[wpis zaginął w trakcie przeprowadzki na blok 2.]